ROK III. 1 LIPCA 1921 NR. 13.

CZERWONY KRZYŻ

ORGAN POLSKIEGO TOWARZYSTWA CZERWONEGO KRZYŻA

Wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

pod redakcją: D-ra Józefa Zawadzkiego.

Przedpłata z przesyłką:

rocznie	Mk. 320
półrocznie	„ 160
numer pojedyn. . .	„ 35

Wszystkie artykuły są płatne. Rękopisy nie zwracają się.

Adres Administracji: Biuro Zarządu Głównego w Warszawie, Nowo-Senatorska 1. (od 9 rano do 4 popoł.).

Redakcja: Jerozolimska 68 m. 6. (tel. 12-64. od 5—6 popoł.)

Ceny ogłoszeń:

Cała strona . . .	Mk. 6000
1/2 strony	„ 3500
1/4 „	„ 2000

Amerykańskim Instytucjom Humanitarnym w hołdzie

Polskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża

w dniu Święta Amerykańskiego

dnia 4 Lipca 1921 roku.

Ameryka a Polska.

W chwili gdy w Polsce zapanowała obca przemoc, najlepsi jej synowie Kościuszko i Pułaski szli przez morza podać rękę narodowi, który zrucał podówczas kajdany przemocy i szedł ku wolności. Dwa te potężne duchy stały się odtąd łącznikiem między upadającą pod ciosami przeznaczeń dziejowych Polską, a obudzonem do życia nowem państwom — Stanami Zjednoczonymi Ameryki północnej.

W tym czasie, gdy wrogowie na polach Maciejowickich zadawali ostatni cios śmiertelny Polsce, Ameryka nic nam pomódz nie mogła, ale w sercu i umysłach Amerykan tkwił zawsze podziw dla dalekiego narodu, który, padając nawet, słał jeszcze synów tam, gdzie była walka o wolność.

Odwróciła się karta historji. Po wieku trudów ze słabej kolonji wyrosło państwo olbrzymie, rwące się do przodownictwa w zapasach światowych. Państwo to rosło w potęgę wielką, ogarniając coraz szersze horyzonty myśli, pracy i czynu.

Przykazań wolności Waszyngtona i solidarności wszechludzkiej, zaszczepionej przez Kościuszkę i Pułaskiego, strzegło wiernie, po niczyją wolność nie sięgało, niczyich praw nie uszczuplało, zapędy ucisku ras obcych u siebie z bronią w ręku stłumiło i ze zgrozą patrzyło na panoszącą się w Europie samowolę satrapów, trzymających obce i własne ludy w kajdanach.

I przytulało tych, co zmuszeni własną ziemię opuścić szli za ocean szukać świeżego powietrza dla płuc umęczonych i rozmachu dla skrępowanych dłoni. Stało się drugą ojczyzną polaków, irlandczyków, czechów i włochów....

Aż nadszedł dzień, w którym na salę losów świata Ameryka rzuciła swój miecz.

Stało się to w chwili, gdy w Białym Domu rządził filozof o przedziwnym umyśle i sercu, które pokój i sprawiedliwość chciało nieść światu, a na tronach środkowej Europy panoszyła się siła brutalna, która narzucić chciała światu przemoc i gwałt, panowanie siły nad prawem, materji nad duchem.

Zwyciężył duch, skruszył wiążące ludy i narody kajdany, obwieścił wolność.

Ale po walce z niszczycielską mocą pozostały rany, gruzy, popioły i zgliszcza, pozostała depresja dusz, wyczerpanych walką, zwątpienie w dobroć i sprawiedliwość.

I wtedy wystąpił Amerykanin. W zwątpiałe serca, troską przeżarte wlał nowego ducha, wyczerpane duchy pokrzepił i do nowych zagrzał czynów, a wznosząc wysoko ponad głowy sztandar miłości bliźniego i miłosierdzia, ukazał ludzkości znak, pod którym zwycięstwo jest pewne.

Ledwo ziemię naszą opuściły ciężkie stopy najezdzców, jak zwiastuny wiosny ludów z za morza przybyli do Polski pierwsi Amerykanie. Bawili krótko, zebrali pierwsze wskazówki i gdy wiosna szła, budząc naturę z uśpienia, 46 synów odległego Kontynentu już stanęło u nas do pracy.

I odtąd po dziś dzień niema piędzi ziemi polskiej gdzieby nie dotarła ofiarna, a pełna inicjatywy w czynieniu dobra ręka Amerykanina.

Wysłali tu wszystkie swe owiane duchem chrystyanizmu organizacje: pomoc Hoowera, Czerwony Krzyż, Stowarzyszenia młodzieży chrześcijańskiej Y.M.C.A., Y.W.C.A.), stowarzyszenie,

przyjaciół, Metodystów, Kwakrów...., a w końcu Ligę Tow. Cz. Krzyża, zasilaną przez Amerykę i obsługiwaną przeważnie przez jej synów.

Czy żołnierz nasz szedł w glorji pod Berezynę i złote bramy Kijowa, czy, ustępując przewadze, z rozpaczą w sercu oglądał się po za siebie-wszędzie i zawsze spotykał Czerwony Krzyż. A czy obok tego znaku miłosierdzia powiewał orzeł biały, czy pole gwiaździste — źródłem tych darów, któremi żywiono go i odziewano w większości była Ameryka.

I nie tylko darów, ale i pociechy moralnej.

A dziecię nasze, to wygłodzone, obdarte, pozbawione najpierwotniejszych potrzeb, dziecię, na którego czole zawisła troska i ból. Komuż ono zawdzięcza że żyje, że znów mu uśmiech na twarz powraca i chęć do życia dla siebie i ojczyzny. Kto mu dał pożywienie, gdy wyssana przez wrogów ziemia ojczysta nic mu już dać nie mogła, kto go przyodział, gdy wróg zdarł mu ostatni przyodziewek, kto dał mu schronienie, gdy w spalonych wsiach i miasteczkach tułało się bezdomnie?

A gdy rozszalała epidemia, gdy dur kładł pokotem całe wsi i miasteczka, kto szedł naprzeciw tych czarnych zastępów, kto wypowiedział im walkę i dopomógł po zwycięstwa?

I jakże często czyniąc to wszystko stał Amerykanin w cieniu, patrząc z radością na swe dary, obcemi rozdawane rękoma, skromne tylko dając wskazówki tym, którzy wyręczali go w pracy.

Podajemy poniżej suche cyfry, ale czyż o cyfry te chodzi. Pieniądz dany Polsce to jej dług, który starannie notuje w bilansie narodowym i zwróci go, gdy czas po temu nadejdzie, ale jak ma spłacić dług serca. Co ma dać Ameryce za podniesienie ducha, za wiarę w dobroć i ludzkość?

„Z wiarą i miłością wypłynie statek pielgrzymski polski, a bez wiary i miłości ludy wojenne i potężne zabłądzą i rozbiją się. A kto z nich wyratuje się, nie odbuduje okrętu“ mówi nasz wielki mistrz *).

Statek nasz wypłynął z wiarą i nadzieją, ale gdyby nie pomyślne wiatry z Zachodu, które nawę na właściwy skierowały prąd, gdyby nie miłość tych, co nam dopomogli, mogliśmy rozbić nasz statek o rafy.

Przeżyliśmy bowiem osobliwe czasy.

Rozpętała się wojna, nad naszemi głowami jakby runął firmament niebieski, zdało się że cała nasza cywilizacja, cały dorobek kultury leci gdzieś w przepaść bez dna i stacza się w nią z szybkością, która zmysły mąci.

Wiarę i nadzieję podkopano. Bezczelna przemoc gotowała się do tryumfu, złe moce deptały prawa boskie i ludzkie, głosząc zwycięstwo siły brutalnej nad duchem. Rozpętały się złe moce, wydobywając na jaw całą zwierzęcość natury ludzkiej, czyniły zło, mordowały, paliły, niszczyły już nie dla korzyści, ale dla samego ukochania złego, dla samej rozkoszy niszczenia.

Zdawało się: niemasz już ratunku dla świata, nadszedł kres ludzkości.

I oto spełniły się prorocze słowa Mickiewicza *).

„Kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleść i z oblicza niemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego“

Z Nowego Świata powiał wiatr świeży. W zatęchłą atmosferę wpadł, ołowiane chmury rozwiał i rozproszył, ukazał słońce, które bynajmniej nie zgasło, tylko zakrył je sobą zły smok

[redacted]
*). Księgi pielgrzymstwa.

przed ludzkością, aby módz zapanować nad światem.

Do walki z tem złem stanął Amerykanin, „znalazł je i z ziemi oblicza wygładził“.

Uczynił zaś to niczem innem jak wcieleniem w życie haseł chrystyanizmu, szczytnem pojęciem miłości bliźniego. Zwątpienie wydarł nam z serc, napoił otuchą, że Dobro zawsze jest silniejsze od Zła i że Moce piekielne przed Światłością ustąpić muszą.

Jeszcze bronią się Złe Moce, jeszcze zgrzytają zębami, ale nie oprą się już rozbudzonej świadomości, że jutro Dobra wschodzi i zniknąć będą musiały na zawsze.

Bo jak mówi Mickiewicz:

„A jako za zmartwychwstaniem Chrystusa ustały na ziemi ofiary krwawe, tak ze zmartwychwstaniem Narodu Polskiego ustaną w chrześciaństwie wojny“.

Za to serce, które wraz z darami do nas przynieśli, za tę ich wiarę w Dobro, któremu służą, za wpojenię, w nas ufności, iż na świecie jest Dobro, jest Miłość i jest Miłosierdzie, należy się od nas Amerykanom wdzięczność i uznanie.

Zmateryalizowany świat musi czuć, że po nad szczęście osobiste, po nad osobiste cele wyrasta sztandar, pod którym coraz więcej skupia się ludzi: sztandar umiłowania ludzkości, umiłowania człowieka i sztandar Miłośierdzia, które otacza opieką każdego, kto potrzebuje pomocy bez względu na narodowość, rasę i wierzenia.

Za godne trzymanie tego sztandaru i dzielną jego obronę Ameryce Cześć!

Dr. J. Zawadzki.

Działalność Amerykańskiego Czerwonego Krzyża 1912—1920 r.[1]

Przed wojną światową.

Amerykański Czerwony Krzyż w 1912 r. posiadał w Stanach Zjednoczonych i posiadłościach amerykańskich 60 oddziałów czynnych. Amer. Czerw. Krzyż bywał przeważnie wzywany do pomocy podczas wielkich klęsk publicznych, które w ostatnich latach przedwojennych nawiedziły bądź Amerykę, bądź zagranicę. Głód w Chinach i w Persji, zaburzenia w Meksyku, trzęsienie ziemi w Turcji, wojna Bałkańska i zatonięcie „Titanic'a“ ujawniły wyborną organizację, sprężystość i ofiarność Amer. Czerw. Krzyża. Prócz tego pogotowie ratunkowe pracowało w Stanach pod flagą Czerwonego Krzyża i 2 wagony pogotowia ratunkowego stale kursowały na kolejach Amerykańskich. Pielęgniarstwo traktowane jako instytucja społeczna, rozwijało się na szeroką skalę, obejmując coraz większą dziedzinę, około 4.000 wykwalifikowanych pielęgniarek pracowało pod znakiem Czerwonego Krzyża.

Liczba członków Amer. Czerw. Krzyża wynosiła 12.289, z których 1300 członków dożywotnich.

Pierwsze lata wojny.

Natychmiast po rozpoczęciu wojny światowej, Amer. Czerwony Krzyż postanowił w myśl wielkich humanitarnych zasad Konwencji Genewskiej, spieszyć z pomocą wszystkim ofiarom wojny, bez różnicy narodowości. Personel sanitarny wraz z ogromnemi zapasami materjałów szpitalnych został

[1]) Według sprawozdań X-ej Konferencji Międzynarodowej Cz. Krzyża w Genewie.

wkrótce uruchomiony i Rząd Stanów Zjednoczonych zwrócił się do wszystkich państw wojujących, ofiarując pomoc Czerwonego Krzyża. Wszystkie kraje z wyjątkiem Belgji przyjęły niezwłocznie ofiarowaną pomoc. Belgja zaś, nie odczuwając potrzeby dodatkowego personelu sanitarnego, poprosiła wyłącznie o materjały szpitalne.

Przewiezienie ludzi i zapasów do Europy nastręczało trudności, z powodu zamętu, panującego w żegludze międzynarodowej. Udało się jednak przezwyciężyć te trudności. Linja Hamburg-Ameryka ofiarowała okręt „Hamburg“, którego nazwę zamieniono na „Czerwony Krzyż“. Okręt powyższy, naładowany materjałem szpitalnym i wioząc liczny personel lekarsko-pielęgniarski, odpłynął 12 września 1914 roku z Nowego-Yorku. Dopłynąwszy do wybrzeży Europejskich, zawinął po kolei do Falmouth w Anglji, do Pauillac we Francji, następnie zaś do Rotterdamu, zostawiając wszędzie stronom wojującym obiecaną pomoc w ludziach i materjale szpitalnym.

Amerykański Czerw. Krzyż rozpoczął wówczas owocną i energiczną działalność we wszystkich krajach, dotkniętych przez wojnę. Akcja w Serbji podczas strasznej epidemji tyfusowej, która kraj ten nawiedziła w 1915 roku zasługuje na odrębną wzmiankę. Sanitarna Misja Amer. Czerw. Krzyża pracowała z niezwykłem oddaniem, ponosząc nie jedną stratę w ludziach, którzy stali się ofiarą szalejącej epidemji.

Jednocześnie Amer. Czerw. Krzyż współdziałał z Komitetem Międzynarodowym w celu ulżenia doli jeńców wojennych.

Wartość przedmiotów i zapasów wszelkiego rodzaju wysłanych do Europy przez Amer. Czerw. Krzyż, przed przystąpieniem Ameryki do wojny, została obliczona na 15.000.000 dolarów.

Przystąpienie Ameryki do wojny.

Z chwilą przystąpienia Stanów Zjednoczonych do wojny światowej, ogromne zadanie otwierało się przed Amer. Czerw. Krzyżem. Olbrzymie i stale wzrastające potrzeby zniewoliły Czerw. Krzyż do wystosowania odezwy do narodu. Cały kraj odpowiedział zgodnym podziwu zapałem, ofiarność społeczeństwa przewyższyła najśmielsze oczekiwania; kilka wymownych cyfr wykażą najlepiej jak Ameryka zrozumiała donioslość tej misji humanitarnej, nietylko względem swoich własnych żołnierzy, lecz również względem swych sprzymierzeńców, którym świadczyła w dalszym ciągu nieustającą pomoc na polu humanitarnem. Od dnia przystąpienia do wojny, aż do dnia, w którym zostało podpisane zawieszenie broni, naród Amerykański ofiarował na cele Czerwonego Krzyża 400.000.000 dolarów w gotówce i w rozmaitych przedmiotach. 8.000.000 kobiet pracowało dla oddziałów Czerwonego Krzyża, dostarczając ubrań, opatrunków, bielizny, wyrobów włóczkowych. 11.000.000 dzieci, należących do Czerwonego Krzyża Młodzieży, pracowało również w tym samym zakresie. Cały kraj poczuł się do wzniosłego obowiązku, przyczynienia się do pracy Czerwonego Krzyża, każdy obywatel Amerykański zrozumiał doniosłość tej wielkiej organizacji, każda jednostka zapragnęła przyczynić się wedle możności do wielkiej wspólnej pracy i wszyscy bez wyjątku złożyli na ten cel odpowiednie ofiary.

Pierwsza Kampanja („Drive“) Amer. Cz. Krz. podjęta z zamiarem uzbierania 100.000.000 dolarów, niezbędnych na pokrycie nowych kosztów, powstałych z powodu wojny, odbyła się w Czerwcu 1917 r. Wynik był bardziej niż pomyślny. Pomimo, iż propaganda była prowadzona na prędce i dość powierzchownie, ludność odpowiedziała z zapałem na wezwanie Rządu, zebrano 114.000.000 dolarów, przekraczając w ten sposób pierwotnie wyznaczoną sumę.

Następna kampanja Czerwonego Krzyża, tak zwana Kampanja Członkowska odbyła się w Grudniu 1917 r. Chodziło o zwerbowanie jaknajwiększej liczby członków. Gdy Ameryka przystępowała do wojny, A. C. K. liczył około pół miljona członków, przed końcem roku 1917, liczba członków urosła do 22.000.000.

Trzecia kampanja Czerw. Krzyża, odbyta na wiosnę 1918 r. w celu ponownego zebrania 100.000.000 dolarów,

dała najświetniejsze wyniki finansowe: suma zebranych składek wyniosła 169.000.000 dolarów. Naród Amerykański zrozumiał i ocenił doniosłość Czerwonego Krzyża i złożył wspaniały dowód swej ofiarności i swego poczucia obywatelskiego.

Czerwony Krzyż i Armja Amerykańska.

Udzielanie pomocy chorym i rannym żołnierzom, oraz utrzymywanie łączności pomiędzy żołnierzami na froncie i ich rodzinami, stanowią najpierwsze zadanie Czerwonego Krzyża podczas wojny. Lecz działalność A. C. K. zatoczyła szersze kręgi. Stosownie do życzenia, wyrażonego przez Ministerjum Wojny, Czerwony Krzyż stale się zajmował żółnierzem, począwszy od chwili rozpoczęcia wojny aż do chwili demobilizacji. Amerykański Czerw. Krzyż organizował szpitale i ambulanse, zaciągał pielęgniarki, opiekował się rannymi i chorymi. Kobiety, pracując w oddziałach Czerwonego Krzyża, dostarczały niezliczonej ilości opatrunków i ciepłej odzieży. Kantyny urządzone w Stanach Zjednoczonych i na linji frontu dostarczały żołnierzowi żywności, tytoniu i rozmaitych drobiazgów. Wydział Opieki roztaczał pieczę nad duchowym życiem żołnierza i stanowił łącznik z jego oddaloną rodziną. Jeńcy Amerykańscy byli odszukiwani i wspomagani przez A. C. K. Chorzy i ranni żołnierze doznawali nieustającej opieki, ci zaś, którzy byli zdemobilizowani i powracali do kraju, znajdowali poparcie Czerwonego Krzyża, który ułatwiał im powrót do warunków życia normalnego.

Widzimy jaką ogromną i jaką wszechstronną pracę spełnił A. C. K. podczas wojny: 2489 lekarzy i 23.000 pielęgniarek pracowało pod znakiem Czerwonego Krzyża. Można śmiało powiedzieć, że żołnierz Amerykański, z chwilą, w której opuszczał dom i udawał się do obozu przygotowawczego, znajdował na każdym kroku opiekę i podtrzymanie Czerwonego Krzyża, który otaczał go nieustającą troskliwością. Kantyny, szpitale, czytelnie, stacje telefoniczne, kąpiele ruchome, jadłodajnie i inne ułatwienia czekały wszędzie na żołnierzy. W Stanach Zjednoczonych urządzono około 700 kantyn, przy których pracowało 55.000 kobiet.

Jednocześnie Wydział Opieki spełniał swe doniosłe i owocne zadanie, stale podtrzymując otuchę żołnierza i utrzymując łączność z jego rodziną. Później, gdy żołnierze Amerykańscy odpływali do Europy, znajdowali wszędzie przedstawicieli Czerw. Krzyża, którzy nieustannie myśleli o ich wygodzie i przyjemnościach. We Francji A. C. K. miał liczne szpitale, kantyny, kluby i hotele, w których żołnierz przybyły z Ameryki odnajdywał cząstkę swej ojczyzny.

Praca powyższa nie ustawała ani na chwilę. Amerykański Czerw. Krzyż prowadził jednocześnie energiczną działalność w Belgji, Serbji, Archangielsku, i we Władywostoku. Wybitną cechą działalności A. C. K. była swojska atmosfera, unosząca się dokoła większych i mniejszych instytucji Cz. Krzyża, — tysiące kobiet Amerykańskich przybyło do Europy i z największem poświęceniem niosło swą pracę.

Pomoc udzielona zagranicą ludności cywilnej.

Z chwilą, w której Stany Zjednoczone przystąpiły do wojny stało się faktem oczywistym, że działalność A. C. K. w Europie nie ograniczy się wyłącznie do niesienia pomocy żołnierzom Amerykańskim. Od trzech lat Belgja i część Francji była widownią najstraszniejszych działań wojennych. Nędza i cierpienia wszelkiego rodzaju trapiły ludność cywilną. Poziom moralny tak srodze dotkniętej ludności spadał coraz niżej. W Rosji, we Włoszech i na Bałkanach panowały warunki identyczne. Czerwony Krzyż postanowił podjąć się w miarę możności akcji ratunkowej, i działalność swoją rozpoczął we Francji, gdzie dawniejsi mieszkańcy spustoszonych obszarów znajdowali się w nader ciężkich warunkach. Niosąc pomoc uchodźcom, Czerwony Krzyż otaczał szczególną troskliwością dzieci, te najniewinniejsze ofiary wojny, skazane na tak ciężkie cierpienia z powodu braku żywności, odzieży i opału. Z właściwą sobie energją A.

Cz. K. rozpoczął akcję odpowiednią, pod jego kierownictwem powstał cały szereg szpitali, przychodni, żłobków, zakładów przeciwgruźliczych. Jednocześnie była prowadzona kampanja, mająca na celu kształcenie matek, niedostatecznie obeznanych z najpierwotniejszemi zasadami hygjeny dziecięcej.

Pomoc dla inwalidów i kalek stała się również przedmiotem największej troskliwości Amer. Cz. Krzyża, który użył wszelkich możliwych środków, aby ulżyć doli inwalidów wojennych, których liczba w lecie 1917 r. dosięgała we Francji już 300.000. Szkoły reedukacyjne, kursy specjalne, warsztaty, schroniska—były urządzane lub popierane przez A. C. K. który dążył przedewszystkiem do tego, aby wrócić otuchę i moralną równowagę tym nieszczęsnym ofiarom wojny.

Pomoc A. Cz. K. względem Belgji trwała nieprzerwanie podczas wojny, obejmując akcję ratowniczą dla ludności cywilnej, dla dzieci lub dla wojska. Pomoc ta roztaczała się wszędzie, gdzie znajdowali się uchodźcy belgijscy: w Anglji, Holandji i Szwajcarji.

Jednocześnie specjalna Misja Amerykańska wyjeżdżała do Rosji, i w przeciągu kilku miesięcy, mając ogromne trudności do zwalczania, pracowała gorliwie dla ludności cywilnej, dostarczając między innemi znacznych zapasów żywności dla dzieci piotrogrodzkich, całkiem pozbawionych mleka. Liczba dzieci rosyjskich wyratowanych od śmierci przez A. Cz. K. oblicza się na 25.000.

We Włoszech, w Rumunji i na Bałkanach, działalność A. Cz. K. rozwijała się również bardzo gorliwie. Szpitale, misje antyepidemiczne, ochrony dla dzieci, centrale rozdawnictwa odzieży i żywności pracowały nieustannie, niosąc wszędzie pomoc i ratunek. Nie było kraju, dotkniętego przez wojnę światową, w którymby A. Cz. K. nie zaznaczył swej akcji humanitarnej, skierowanej zawsze ku ulżeniu doli najnieszczęśliwszych ofiar i ku zapobieżeniu największej nędzy.

Po wojnie.

Zakończenie wojny nie przerwało pracy A. Cz. K., przeciwnie, rozwinęły się nowe pola działalności, obejmujące coraz szerszy zakres. Należało zwinąć część pracy wyłącznie wojennej, zarówno w Stanach, jak w Europie. Jednocześnie należało roztoczyć jaknajtroskliwszą opiekę nad zdemobilizowanym żołnierzem, powracającym do swej rodziny, oraz nad inwalidami i kalekami.

W chwili zakończenia wojny, Min. Wojny znajdowało się w posiadaniu ogromnych zapasów materjałów sanitarnych, żywności, odzieży i środków przewozowych. Rząd Amerykański upoważnił Czerwony Krzyż do przejęcia zapasów powyższych dla niesienia pomocy w Europie i dla zaspokojenia najgwałtowniejszych potrzeb w krajach, dotkniętych przez wojnę.

W tym samym czasie pośród ludzi, stojących na czele A. Cz. K. wyłaniała się myśl zużytkowania w czasie pokoju ogromnej i potężnej organizacji Czerw. Krzyża, — organizacji, która w dobie wojennej wydała tak świetne wyniki i zasłużyła istotnie na uznanie i na wdzięczność społeczeństwa. Zależało na tem, aby z wyników tych przeróżnych doświadczeń stworzyć akcję jaknajskuteczniejszą, najprzód w Stanach Zjednoczonych, następnie w Europie, gdzie skutki wojny dawały się tak ciężko we znaki.

Komitet Główny A. Cz. K. w Waszyngtonie postanowił poświęcić pracę Czerwonego Krzyża następującym zadaniom: rozszerzenie i udoskonalenie zawodowego pielęgniarstwa, pomoc dzieciom, hygiena domowa, hygiena pokarmów, pogotowie ratunkowe, założenie licznych centrali zdrowia, rozszerzenie opieki nad inwalidami i rozwój Czerw. Krzyża Młodzieży.

Program powyższy został przyjęty z zapałem przez ludność Amerykańską. Trzecia kampanja członkowska odbyta w listopadzie 1919 r. dała najjaskrawsze dowody solidarności całego narodu 10.000.000 dorosłych Amerykanów odnowiło swe karty członkowskie, duża suma pieniężna została również zebrana na pokrycie wojennych zaległości A. C. K.

Akcja A. Cz. K. we Francji, Anglji, Włoszech, Belgji, Syberji, Archangiel-

sku, Szwajcarji, na Bałkanach i Palestynie została po części zmiejszona, po części całkiem zwinięta. Natomiast powstawały nowe ośrodki w krajach, w których skutki wojny stawały się z dniem każdym coraz straszliwsze. W Albanji, w Polsce, Czecho-Słowacji, południowej Rosji i Rumunji, w Bośni i Hercogowinie, oraz w krajach Baltyckich Amerykański Czerwony Krzyż przyczynił się i przyczynia się dotychczas w znacznej mierze, do odbudowy Europy.

Przytaczamy kilka cyfr, dotyczących działalności Amer. Cz. Krzyża w Polsce. A. Cz. K. założył w Polsce 258 szpitali, mieszczących 26.123 łóżek, podtrzymywał 30 istniejących poprzednio ambulatorjów i pomógł w założeniu 82 nowych przychodni. Dostarczył materjałów sanitarnych dla 22 pociągów kąpielowych i sanitarnych. Wspomagał 207 ochronek, w których przebywało 16.470 dzieci. Prócz tego 80.000 dzieci otrzymało ubrania. Ogólna akcja ratunkowa objęła 2316 miast. Mowa tu głównie o strefie północnej, będącej jeszcze pod ciężarem wojny. W południowej Polsce więcej niż 1000 szpitali i innych dobroczynnych instytucji, doznało również znacznej i skutecznej pomocy A. Cz. K.

* * *

W krajach, w których warunki miejscowe pozwalają na zwinięcie cudzoziemskiej humanitarnej akcji, A. Cz. K. wycofuje się stopniowo, uczyniwszy poprzednio co leży w jego mocy, aby pomódz instytucjom miejscowym, przekazując im dalsze prowadzenie jego dotychczasowej działalności. W końcu 1920 r. A. Cz. K. postanowił skoncentrować swą europejską działalność dla dzieci, które w krajach spustoszonych przez wojnę potrzebują opieki lekarskiej i pomocy materjalnej. Program przyszłej pracy obejmuje Polskę, państwa Baltyckie, Jugosławię, oraz część Austrji i Węgier.

Należy również nadmienić o energicznej działalności okazanej przez A. Cz. K. w Chinach, dotkniętych w 1920 r. straszliwą klęską głodową. Na Syberji A. Cz. K. wziął czynny udział w sprawie repatryjacji jeńców wojennych, pracując wspólnie z Komitetem, D-ra Frydjofa Nansena.

W Ameryce pokojowy program A. Cz. K. dąży przeważnie do zajęcia się zdrowiem publicznem. Pielęgniarstwo, centrale zdrowia, pogotowie ratunkowe oto czynniki, za pomocą których A. Cz. K. zamierza wywrzeć wpływ pożądany a dobroczynny na hygjenę i na stan sanitarny ludności w Stanach Zjednoczonych. Społeczeństwo chętnie współdziała w tym kierunku, i akcja powyższa rozszerza się coraz bardziej.

A. Cz. K. prowadzi w dalszym ciągu wydział Opieki nad inwalidami i nad zdemobilizowanym żołnierzem. W Baltimor powstał instytut dla ociemniałych żołnierzy.

Według prowadzonych statystyk widzimy, że od chwili w której Ameryka przystąpiła do wojny, aż do końca 1920 r. A. Cz. K. pomógł żołnierzom i ich rodzinom w 7.000 000 wypadkach.

Podstawę Czerwonego Krzyża stanowią oddziały miejscowe. A. Cz. K. posiada w Stanach i posiadłościach Amerykańskich, oraz zagranicą 3.658 oddziałów, z których tylko 118 pozostaje nieczynnych. Wszystkie inne oddziały przyjęły na siebie wykonanie cząstki programu pokojowego. Około 2.500 oddziałów zajmuje się weteranami wojny.

Czerwony Krzyż Młodzieży.

Z chwilą przystąpienia Ameryki do wojny młodzież szkolna w Stanach Zjednoczonych dała liczne dowody tego, jak bardzo pragnęła uczestniczyć w ogólnej pracy patrjotycznej, podjętej przez całe społeczeństwo. Stało się wkrótce widocznem, iż miljony dzieci Amerykańskich stanowiły potężny czynnik twórczy, który należało tylko odpowiednio zużytkować. Prezydent Stanów Zjednoczonych wystosował odezwę do dzieci amerykańskich, nawołując je do zaciągnięcia się do szeregów Czerwonego Krzyża Młodzieży. 6.000.000 dzieci zapisało się na członków nowopowstającej instytucji, będącej dopełnieniem A. Cz. K.

Przewodnią myśl Czerw. Krzyża Młodz. stanowi wyrobienie w dzieciach poczucia obowiązków obywatelskich i solidarności wszechludzkich. Pod względem praktycznym dzieci zajmują się upośledzoną dziatwą kraju i zagranicą i usiłują przyjść im z pomocą, polepszając istniejące warunki bytu i popierając popularyzację pierwotnych zasad hygieny. W tym celu młodzież, należąca do Czerw. Krz. Młodz. wyrabia własnoręcznie odzież, zabawki, meble dla zaopatrzenia szkół i szpitali. Dzieci się uczą, pracując dla innych. Jako godło przyjęli dewizę „I serve" „Służę".

Czerwony Krzyż Młodzieży rozpoczął swą działalność w Europie w kwietniu 1919 r. Należało pomagać dziesiątkom tysięcy dzieci osieroconych lub wykolejonych przez wojnę. W Belgji powstały kantyny szkolne, we Francji zimowe i letnie kolonje, prócz tego dary najrozmaitsze, owoc pracy i zabiegów młodzieży amerykańskiej, napływały nieustannie do krajów dotkniętych przez wojnę. W Albanji, Rumunji, Konstantynopolu, Serbji, w Polsce i we Włoszech, działa w dalszym ciągu A. Cz. K. Ml. podtrzymując szkoły i ochrony, przysyłając pieniądze, zakładając stypendja, dostarczając narzędzi ogrodniczych, urządzając gry i zabawy, jednem słowem utrzymując stałą łączność ze swymi europejskiemi rówieśnikami.

Czerw. Krz. Młodz. uczy dzieci myślenia o innych, wpaja im konieczność pracy dla ogółu i siłą rzeczy przyczynia się bezpośrednio do ustalenia wielkiego międzynarodowego porozumienia ludów, będącego tak pożądanym czynnikiem w przyszłych dziejach ludzkości.

W organizacji Czerw. Krzyża Młodz. szkoła odgrywa rolę jednostki. Dzieci same zbierają fundusze, pochodzące ze składek dobrowolnych i z owoców swej pracy, — wyznaczają ile pieniędzy ma iść na „Narodowy fundusz dziecięcy", wspomagający akcję zagraniczną, ile pozostaje pieniędzy na potrzeby miejscowe i na działalność w otoczeniu najbliższem i nakoniec jaka suma wyznacza się na wpisowe za „Junior Red Cross News", pismo będące organem Czerwonego Krzyża Młodzieży.

Pomimo, iż jaknajwiększa autonomja pozostawia się dzieciom, cała ich działalność pozostaje pod kierownictwem władz szkolnych, dążących do wytworzenia jaknajściślejszej spójni pomiędzy uczniami i ciałem nauczycielskiem.

Działalność Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce.

Amerykański Czerwony Krzyż przybył do Polski 3-go marca 1919 r. i pozostaje na swem stanowisku do dnia dzisiejszego. Siedzibą Głównego Zarządu zawsze była Warszawa, po za którą do niedawna działały miejscowe zarządy, tam, gdzie wymagała tego praca intensywna. Składy główne znajdowały się w Warszawie, Białymstoku, Lwowie i Krakowie, a pomniejsze umieszczono w różnych miejscach stosownie do potrzeby.

Pierwsza grupa pracowników Amerykańskiego Czerwonego Krzyża składała się z 46 Amerykanów i Polaków z Ameryki i przybyła specjalnym pociągiem z Paryża. Z powodu utrudnionych warunków komunikacji w tym czasie w Europie Środkowej podróż ich trwała jednaście dni. W tym czasie pociąg z zapasami odzieży, żywności, urządzeń szpitalnych i lekarstw przybył do Polski i rozdawnictwo zostało natychmiast rozpoczęte za pośrednictwem placówek, założonych w Dolsku, Prużanie i Berezie Kartuskiej. Następujące placówki były prowadzone przez czas od jednego miesiąca do dwóch lat w następujących miejscowościach (do wsi i głuchej prowincji w promienia 50 kilometrów od siedzib tych placówek, dojeżdżano samochodami):

Warszawa, Białystok, Dolsk, Sło-

nim, Maciejów, Kobryń, Tarnopol, Nowogródek, Lida, Włodawa, Chrzanów, Żywiec, Jarosław, Brześć Litewski, Prużana, Baranowicze, Mińsk, Bereza-Kartuska, Kowel, Pińsk, Horodyszcze, Powieck, Stanisławów, Tarnów, Rzeszów, Gorlice, Liskow, Wilno, Hołoby, Łuck, Włodzimierz Wołyński, Zamość, Łuniniec, Równo, Ostrołęka, Łomża, Suwałki.

Do miejscowości, gdzie zakładanie stałych placówek nie było potrzebne wysyłano pociągi ratunkowe, które zatrzymywały się tak długo, jak tego wymagało rozdanie rzeczy na stacjach w okolicach najbardziej potrzebujących. We wszystkich wspomnianych placówkach i pociągach ratunkowych bez wyjątku znajdowali się lekarze amerykańscy i pielęgniarki.

Czasowe placówki sanitarne znajdowały się w następujących miejscowościach:

Kraków: Ambulatorjum i Żłobek dzienny. Jeden lekarz i pięć pielęgniarek z Ameryki.

Białystok: Szpital chirurgiczny i dziecięcy oraz ambulatorjum, 3 lekarze i 9 pielęgniarek z Ameryki.

Tu również była założona ochrona. W czasie ofenzywy bolszewickiej, 721 dzieci, ewakuowano do Liskowa. W ochronie w czasie ewakuacji znajdowało się dwóch lekarzy Amerykanów, dwadzieścia pielęgniarek, jedna sekretarka i jedna instruktorka gier ruchomych.

Wilno: Szpital chirurgiczny. Czterech lekarzy i dwadzieścia cztery pielęgniarki z Ameryki.

Szpital dla tyfusowych. Dwaj lekarze i dziesięć pielęgniarek z Ameryki.

Włodawa: Ambulatorjum. Dwaj lekarze i cztery pielęgniarki z Ameryki.

Chrzanów: Ambulatorjum. Jeden lekarz i trzy pielęgniarki z Ameryki.

Żywiec: W miejscowości tej zwyczajna pomoc sanitarna nie była prowadzona, ale jeden lekarz Amerykanin i trzy pielęgniarki były tam przez jeden miesiąc.

Jarosław: Ambulatorjum. Dwaj lekarze i cztery pielęgniarki z Ameryki.

Lisków: Szpital dziecięcy i Ambulatorjum. Dwaj lekarze i ośm pielęgniarek z Ameryki.

Koźminek: Ambulatorjum prowadzone przez personel lekarski z Liskowa.

W następujących miejscowościach zamiast lekarzy i pielęgniarek dla stałej pomocy sanitarnej były wysyłane dorywczo dla udzielania pomocy sanitarnej za pośrednictwem już istniejących instytucji polskich:

Prużana: Dwaj lekarze i dwie pielęgniarki z Ameryki.

Słonim: Dwaj lekarze i dwie pielęgniarki z Ameryki.

Lida: Dwaj lekarze i dwie pielęgniarki z Ameryki.

Stanisławów: Jeden lekarz i dwie pielęgniarki z Ameryki.

Tarnów, Rzeszów, Gorlice, Rudnik: Dwaj lekarze i dwie pielęgniarki z Ameryki.

Kowel: Jeden lekarz i dwie pielęgniarki z Ameryki.

Ostrołęka, Łomża, Suwałki: Jeden lekarz i dwie pielęgniarki z Ameryki.

W maju 1920 r. wysłano do Kijowa czołówkę pod kierunkiem trzech lekarzy.

W lipcu, sierpniu, wrześniu i październiku 1920 r. podczas ofenzywy bolszewickiej udzielono pierwszej pomocy sanitarnej chorym i rannym za pomocą pięciu pociągów tak zwanych „Pierwszej Pomocy" pod kierunkiem lekarzy Amerykanów.

Pociągi-kantyny dostarczały pożywienia tysiącom uchodźców.

W czerwcu 1920 r. znajdowało się w Polsce 82 pielęgniarki Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Oprócz wyżej wymienionej działalności, pielęgniarki Ameryk. uczyły Polki hygjeny i opieki nad chorymi. Kursa te rozpoczęły się w Warszawie i Zakopanem w kwietniu 1920 r., później były również prowadzone w Poznaniu, we Lwowie, w Kurniku, Krakowie i Skierniewicach. Słuchaczki były podzielone na grupy, składające się z szesnastu słuchaczek każda w różnych okresach czasu, na każdą grupę wypadło 15 lekcji, słuchaczek ukończyło kursa 1,150, a 742 zdały

egzamina zadawalniająco, otrzymując świadectwa.

W czasie ofenzywy bolszewickiej zwolniono 48 pielęgniarek. Pozostałe trzydzieści cztery pielęgniarki prowadziły kursa i pomagały w zakładaniu placówek sanitarnych w Białymstoku, Jarosławiu, Liskowie, Żywcu, Chrzanowie, Krakowie i we Lwowie. W czasie do 1-go grudnia przybyło więcej pielęgniarek i ogółem wówczas w Polsce pracowało 63 pielęgniarek. Od tego czasu znowu zaczęto zwalniać pielęgniarki i obecnie w Amerykańskim Czerwonym Krzyżu w Polsce jest tylko 20 pielęgniarek z Ameryki.

Oprócz wyżej wspomnianych placówek sanitarnych i działalności pielęgniarek, zaopatrzono w urządzenia szpitalne i środki lekarskie prawie wszystkie szpitale w Polsce. Żywność i odzież, jakoteż środki lekarskie, bieliznę pościelową i koce rozdawano bardzo wielu ochronom i instytucjom państwowym. Wielkie ilości rozmaitych rzeczy były wydane polskim towarzystwom i organizacjom w celu pobudzenia ich do bardziej intensywnej działalności i w celu dosięgnięcia tych potrzebujących jednostek, których nie można byłoby wspomódz w inny sposób.

Od 3 marca 1919 r. Amerykański Czerwony Krzyz rozdał w Polsce rzeczy na ogólną sumę (13.016.731.58) trzynastu miljonów szesnastu tysięcy siedmiuset trzydzieści jeden dolarów i pięćdziesiąt ośm centów.

Plan działalności Am. Cz. Krzyża w Polsce na przyszłość.

Znaczne polepszenie warunków w całej Polsce w ostatnich ośmiu miesięcach umożliwiło nam poniekąd pewną zmianę w naszej działalności. Ogólna pomoc, polegająca na rozdawnictwie różnych rzeczy i udzielaniu ogólnej pomocy lekarskiej ma być zaniechaną w najbliższym czasie i już po 1-szym lipca wszystkie usiłowania Amerykańskiego Czerwonego Krzyża będą dążyły ku dostarczaniu pomocy dzieciom. Przy rozwijaniu tej działalności dwa ważne cele wysuwają się na pierwszy plan, mianowicie: 1) udzielanie natychmiastowej pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach; 2) rozwój systemu działalności, biorąc pod uwagę jak największą współpracę polskich instytucji i polskiego personelu i tworząc w ten sposób organizację, mającą w całem tego słowa znaczeniu wartość twórczą i naukową, któraby utrwaliła stały system działania na przyszłość po wycofaniu się Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Po dokładnem zbadaniu sprawy i zasięgnięciu rad z różnych źródeł zdecydowano, że plan zamierzony mógłby był być najstosowniej zrealizowany przez wspólne działanie z Amerykańskim Wydziałem Ratunkowym i za pośrednictwem P.A.K.P.D. (Polsko-Amerykańskiego Komitetu Pomoyc Dzieciom), tworząc przy tej organizacji sekcję, któraby pracowała w zakresie hygjeny dziecka. Ponieważ P.A.K.P.D. znajduje się pod protektoratem Ministerstwa, Zdrowia postanowiono stworzyć Narodową Opiekę nad Dziećmi w związku z Ministerstwem. Opieka ta stałaby się odrębną częścią lub ewentualnie zostałaby całkowicie włączoną do Ministerstwa Zdrowia Publicznego. W myśl tego stworzono Komitety sanitarno-lekarskie na prowincji i wręczono im program działalności. Zastosowanie tego programu wywołało znaczną redukcję personelu amerykańskiego, którego zadaniem jest przeważnie nauczanie, zachęcanie i pomoc przy organizowaniu opieki nad dziećmi. Czysto techniczna strona tej działalności jest wykonywaną przez lekarzy polaków, pielęgniarki i wykwalifikowanych pomocników. Biorąc pod uwagę twórcze i naukowe zadanie tej pracy, koniecznem było odpowiednie wyszkolenie personelu tak lekarzy jak i pielęgniarek, jakoteż pomocnic pielęgniarek. W tym celu zorganizowano kursa dla opiekunek nad dziećmi, obecnie odbywające się w Krakowie. Te intensywnie prowadzone wykłady, mające trwać cztery miesiące, są pod kierownictwem profesorów Uniwersytetu Krakowskiego, pielęgniarek z Ameryki i osób mających doświadczenie w pra-

cy społecznej. Zebrano czterdzieści słuchaczek z różnych części Polski pod warunkiem, że po ukończeniu kursów wrócą do stron rodzinnych, by tam pracować w zakresie opieki nad dziećmi.

Podobnie, mają się wkrótce rozpocząć jednomiesięczne wykłady dla lekarzy, którzy będą korzystali z klinik Uniwersytetu Warszawskiego i stacji opieki nad dziećmi w Warszawie. Lekarze ci będą również rozmieszczeni w miejscowościach, gdzie pomoc ich będzie potrzebną w prowadzeniu ambulatorjów dla dzieci i stacji rozdawnictwa mleka.

Dnia 15-go czerwca 1921 r. w Poznaniu zastała otwarta Szkoła Pielęgniarstwa dla piętnastu słuchaczek. Szpital Kolejowy Okręgu Poznańskiego jest pierwszym Szpitalem, w którym będą nauczać praktycznego pielęgniarstwa. Szkoła ta będzie prowadzoną przez dwa lata.

Druga szkoła, będzie otwarta w Warszawie 1-go września 1921 r. i będzie prowadzona pod kontrolą Rady Administracyjnej, składającej się z przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, Magistratu m. st. Warszawy, Polskiego Czerwonego Krzyża, Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego i Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. Pewna młoda osoba ucząca się pielęgniarstwa w Waschingtonie D.C., a interesująca się rozwojem pielęgniarstwa w Polsce, zobowiązała się ofiarowywać sumę dziesięciu tysięcy dolarów (10.000) rocznie w ciągu trzech lat na pokrycie kosztów dostarczenia instruktorek dla tej szkoły. Sześćdziesiąt słuchaczek ma być przyjętych w ciągu pierwszych dwóch lat. Dwa pawilony w szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża w Warszawie zostały przeznaczone na użytek szkoły.

Od czasu wprowadzenia w życie naszego nowego programu w drugiej połowie lutego, udzielono pomocy lekarskiej 265 ochronom; dostarczono całkowitego urządzenia 21 stacjom mlecznym i 41 ambulatorjum; zorganizowano sześć szpitali dla dzieci, w których dostarczono kompletnego urządzenia na 280 łóżek W trzynastu szpitalach urządzono oddziały dla dzieci, mogące pomieścić 228 łóżek. Całkowite urządzenie włącznie z namiotami, łóżkami, pościelą, naczyniami stołowemi i kuchennemi, jakoteż środkami lekarskimi dostarczono dziesięciu kolonjom dla dzieci gruźliczych. Mogą one pomieścić razem 1220 łóżek.

Oprócz wyżej wymienionej działalności udzielono pomocy w ubraniu i lekarstwach około 11,000 dzieciom na kolonjach letnich i w sanatorjach. Również 65 szpitali ogólnych tak dla dorosłych jak i dla dzieci, mających około 7,000 łóżek zaopatrzono w lekarstwa i urządzenia szpitalne. Udzielono pomocy lekarskiej około 60 szkołom i przeznaczono duże ilości odzieży i lekarstw dla dzieci uchodźców, wracających z Rosji.

Stacje opieki nad dzieckiem mają prawdopodobnie największą społeczną i zdrowotną wartość; składają się z ambulatorjum, w którem chore dzieci otrzymają pomoc lekarską i ze stacji rozdawnictwa mleka, gdzie przygotowuje się mleko odpowiednio, sterylizuje i rozdaje w postaci gotowej do spożycia dzieciom, potrzebującym sztucznego karmienia. Przedewszystkiem zaś znajduje się tam pokój porad i oględzin lekarskich, gdzie niemowlęta i starsze dzieci mogą być oglądane od czasu do czasu. W związku z takiemi stacjami osoba wykwalifikowana w domowem pielęgniarstwie i pracy społecznej będzie odwiedzała chorych w domach. Główny nacisk położony będzie na edukacyjną wartość takich ośrodków i istnieje zamiar wydawania broszur, popularyzujących zasady hygjeny, i prowadzenie pouczających wykładów dla matek.

Rząd polski, polskie organizacje humanitarne i polskie społeczeństwo stale współpracowały z Am. Cz. Krzyżem, w przeciwnym razie praca nasza nie mogłaby być skuteczną. Rząd Polski przewoził zupełnie bezpłatnie wszystkie zapasy ze składów we Francji lub z portów Europejskich do Warszawy i różnych okolic Polski, gdzie te rzeczy rozdawano. Stosunki Am. Cz. Krzyża z rozmaitemi Minister-

stwami i biurami rządowemi były zawszę jak najserdeczniejsze. Polskie instytucje ratunkowe oddały nieocenione usługi w naszej pracy: tak one jak i tysiące jednostek, które współpracowały z nami przyczyniły się ogromnie do powodzenia przedsięwzięcia. Zakres pracy Am. Cz. Krzyża na przyszłość będzie o wiele mniejszy, niż w ciągu ubiegłych dwóch lat lecz współpraca rządu Polskiego i polskiego społeczeństwa jest po prostu nieodzownym warunkiem powodzenia tych planów. Powszechnem życzeniem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża jest współdziałać z polskiem społeczeństwem i z pomocą Ministerstwa Zdrowia i już istniejących polskich organizacji zakładać stacje zdrowia i opieki nad dziećmi w każdym powiecie w Polsce.

Y. M. C. A.

Związek Młodzieży Chrześcijańskiej.

(Yong Men's Christian Association).

(kwiecień 1919 — czerwiec 1921 r.)

Pracownicy Y. M. C. A. znaleźli się po raz pierwszy w styczności z polskimi chłopcami na pokładzie statku podczas przeprawy przez Ocean w styczniu 1918 roku. Wkrótce potem powstało we Francji w Laval pierwsze gniazdo Y. M. C. A., do którego uczęszczali również polacy. Gorący patrjotyzm żołnierzy polaków, przybyłych nietylko ze wszystkich krajów Europy, lecz ze wszystkich części świata, ze Stanów Zjednoczonych, Kanady, Brazylji, Meksyku, Azji, Turcji, Indji, Egiptu, ofiary poniesione przez nich dla dalekiej ojczyzny, ich wytrzymałość i ich dziecięca pogodna prostota ujęły we Francji pracowników Y. M. C. A. tak, że gdy na wiosnę 1919 r. Generał Haller zaproponował im podążyć do Polski za armją polską, przedstawiciele Y. M. C. A. przystąpili z zapałem do pracy i w kwietniu 1919 roku byli już w Warszawie. Przyjaźń powstała we Francji wzmogła się w Polsce wśród żołnierzy, których nauczyliśmy się cenić i kochać.

We wrześniu 1919 r. p.W. S. Schutza odwołano i jego obowiązki objął A. S. Taylor, który rozszerzył działalność przy pomocy kap. Chambers i B. H. Winchestera. Gniazda Y. M. C. A. założono w całym kraju.

Dr. Mott, sekretarz generalny Y. M. C. A., przybył do Polski w czerwcu 1920 r. przed okresem największego napięcia.

W czerwcu 1920 r. podczas okresu największej pracy utworzono szereg poniżej podanych instytucji:

W Warszawie: 1) Orla chatka (Eagle hut) dla żołnierzy. 2) Agricola, dla kobiet żołnierzy. 3) Nowowiejska, dla studentów. 4) Dom Oficera Polskiego, Szopena 1. 5) Powązki. 6) Modlin. 7) Karolin, dla żołnierzy.

W Łodzi: 1) Duże Gniazdo w śródmieściu, przy którem urządzono zabawy, wykłady, kursa atletyczne.

Gniazda podobne zostały założone w *Grudziądzu, Kowlu, Chełmie, Równem, Krakowie, Częstochowie, Lublinie, Lwowie, Stanisławowie, Mińsku, Wilnie, Szyrwintach i Oranach.*

Kantyny ruchome działały na froncie w okolicach Wilna i Mińska.

Podczas 3 miesięcy kantyny nasze pracowały na froncie, dostarczając zadarmo posiłków wyczerpanym i nieraz zgłodniałym żołnierzom. W tym okresie został zabity attache Uczymek, attache Pawlikowski stracił prawe oko. Wszyscy pracownicy Y. M. C. A. pracowali z największem poświęceniem, nieoszczędzając swych sił, kobiety również spełniały swe obowiązki z prawdziwym zapałem i z wytrzymałością godną podziwu. Y. M. C. A. i Polska ściśle się zaprzyjaźniły i przyjaźń ich nie pójdzie w zapomnienie.

Nastąpił pokój, należało zreorganizować całą pracę, budżet i personel zostały zmniejszone i poczyniono przygotowania dla pracy śród ludności cywilnej.

Y. M. C. A. pozostaje w danej chwili pod kierownictwem A. S. Taylora i Rady Administracyjnej, złożonej z pp. Taylor, Chambers, Georges, Messing i Berry.

Obecnie Y. M. C. A. urządza dla żołnierzy odczyty, zabawy, popisy muzyczne, pokazy kinematograficzne, kantyny i wykłady. Rozwija się również akcja dla chłopców w Łodzi, Krakowie i Warszawie. Wydział wychowania fizycznego pracuje dla żołnierzy i dla ludności cywilnej i otrzymuje codziennie podania z prośbą o rozszerzenie swej działalności. Wydział studentów pozostaje w styczności ze wszystkimi uniwersytetami w Polsce. Zawdzięczając ofiarom światowego zrzeszenia studentów chrześcijańskich, została przeprowadzona w całym kraju akcja ratownicza,— gospody, gniazda, czytelnie i kantyny pracują w Warszawie, Krakowie i Lublinie.

Szkoła artystyczna, założona dla żołnierzy, rozwija się coraz bardziej, posiada pracownie rysunków, malarstwa, tkactwa, zdobnictwa i zabawek.

„Orla chatka“, założona w Warszawie w sierpniu 1919 r., łączy pracę dla żołnierzy i dla osób cywilnych. Wykłady (francuski, niemiecki, angielski, polski, historja, literatura, matematyka, introligatorstwo, buchalterja, sztuka stosowana) odbywają się dla chłopców od 2-ej do 6-ej po południu, dla żołnierzy zaś od 5-ej do 9-ej, prócz tego urządzają się odczyty z pokazami, przedstawienia teatralne, śpiewy chóralne i kluby literackie. Kobiety pracują również w „Orlej chatce“; widzimy je na wykładach, w czytelni i w biurze informacyjnem.

Praca Y. M. C. A. ześrodkowała się obecnie w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Łodzi, Przemyślu i Lublinie (dla studentów). Wydział wychowawczy przygotowuje program odczytów i wykładów dla przyszłych miesięcy. Prócz tego Y. M. C. A. posiada specjalny Wydział dla jeńców wojennych w Polsce. Wydział ten zajmuje się obecnie jeńcami, powracającymi z Rosji, dostarczając im wszelkiej możliwej pomocy przed ich powrotem do domu. Y. M. C. A. spotkała wszędzie serdeczną przychylność i przyjazną współpracę władz wojskowych. Mamy nadzieję, że wysiłki podjęte dla dobra młodzieży w Polsce spotkają również należytą ocenę.

Liga Towarzystw Czerwonego Krzyża.

W dzień święta amerykańskiego, w numerze pisma P. T. C. K., poświęconym Ameryce, niepodobna przemilczeć o Lidze Tow. Cz. Krzyża, a raczej o działalności przedstawicieli Ligi w Polsce, tembardziej, że Amerykanie biorą żywy udział w zarządzie Ligi i że Polska jest pierwszym terenem pracy Ligi. Jednem z zadań Ligi jest pomoc w organizowaniu narodowych Towarzystw Czerwonego Krzyża w krajach, które go jeszcze nie posiadają.

We wrześniu 1919 roku przybyła do Warszawy Komisja Ligi C. K., złożona z przedstawicieli tych pięciu narodów, które pierwsze przystąpiły do Ligi, to jest: Ameryki, Francji, Anglji, Włoch i Japonji. Wynikiem tej wizyty było postanowienie wybrania Polski jako pierwszej placówki dla pracy Ligi, skutkiem czego w lutym 1920 roku przybyła do Warszawy misja, złożona z Komisarza generalnego Ligi na Polskę p. Williama Boydena, jednego z najwybitniejszych prawników Chicago, jego brata p. Alberta Boydena, cenionego publicysty, p. Ludwika Giełguda, pochodzącego z rodziny polskiej, pułkownika Henryka Shaw, wybitnego epidemologa i dr. Taylora. Trudno sobie wyobrazić zespół ludzi lepiej dobranych, więcej ideowych i lepiej dla Polski usposobionych; to też praca ich była zbawienną dla Polskiego C. K.

Pokochali gorąco ideał nasz narodowy, pracowali dla Polski z poświęceniem niezrównanym, przejmując się głęboko tem wszystkiem, co z bliska lub z daleka tyczyło się naszego kraju. Dzięki ich dźwigni moralnej i pomocy materjalnej P. C. K. mógł się rozwinąć tak szybko, pomimo ciężkich warunków, w jakich Polska się wówczas znajdowała, i dojść w przeciągu kilku miesięcy do liczby blisko miljona członków, co go postawiło liczebnie na pierwszem miejscu po Ameryce. Po ośmiomiesięcznym pobycie p. William i p. Albert Boyden, który po wyjeździe brata go zastąpił, musieli opuścić Polskę, pierwszy, aby wrócić do swej Ojczyzny, rodziny i stanowiska, które porzucił dla swej ideowej pracy, drugi powołany przez swój rząd do objęcia innej placówki. Ten krótki a tak bogaty w plon pobyt zostawił tym, którzy mieli sposobność zetknięcia się, poznania i pracowania z nimi, niezatarte wspomnienie i uczucie, że się żyło w atmosferze jakiejś wyższej, czyściejszej, u której górowała nadewszystko miłość Ojczyzny i bliźniego. Pomimo oddalenia panowie Boyden nie przestali kochać Polski, żywo się nią interesować i pracować dla Polskiego C. K., często mamy dowody tej bezustannej i serdecznej pamięci o nas, to też umiemy to należycie ocenić i zachowujemy im uczucia szczerej i serdecznej wdzięczności.

4.VI 21 r. *Helena Bisping.*

A. R. C.

Amerykański Czerwony Krzyż.

Z pomiędzy wszystkich tak rozpowszechnionych obecnie skrótów nazw organizacji społecznych żaden nie jest tak popularny, nietylko w Polsce, ale we wszystkich krajach Europy, dotkniętych wojną, jak A. R. C. (Amerykański Czerwony Krzyż), który od chwili przystąpienia do akcji ratowniczej w Europie był i jest żywym przykładem, czem być może i powinna akcja społeczno-humanitarna, oparta na zrozumieniu i odczuciu przez cały naród, oraz wprowadzenie w czyn najwyższych ideałów „miłości dla cierpiących bliźnich".

Nie mam zamiaru kreślenia sprawozdania chronologicznego ani cyfrowego z działalności A. C. K. w Polsce—dane te podaje redakcja na innem miejscu, — chciałabym tylko, będąc od samego początku w bliskim kontakcie i stosunku szczerej przyjaźni z przedstawicielami A. C. K., dać wyraz temu, czem był i jest A. C. K. dla Polski od chwili swego przybycia, to jest od marca 1919 roku.

Pierwsza grupa pracowników pod przewodnictwem pułkownika Bailey, komisarza generalnego na Polskę, natychmiast po przybyciu przystąpiła do zapoznania się z potrzebami kraju i do ułożenia planu działania. Plan ten, którego jedyną może wadą było objęcie zbyt wielkiego obszaru jako pola działania, polegał na ratunku północnych kresów wschodnich, najwięcej dotkniętych podczas pierwszej części wojny światowej, odwrotem armji rosyjskiej, która systematycznie paliła i niszczyła to, czego zabrać nie mogła.

Praca A. C. K. polegała na stworzeniu filji w rozmaitych miastach, położonych w tej części kraju, jako Białystok, Baranowicze, Kobryń, Brześć i t. d., które służyły jako punkty operacyjne dla akcji, posiadały składnice i dom mieszkalny dla personelu, przeznaczonego na tę strefę działania. Przewodniczącymi i kierownikami tych grup byli amerykanie i polki - amerykanki, a pracownikami—polki i polacy miejscowi, którzy mogli nauczyć się podstawowych zasad tej pracy sanitarno-humanitarnej, której celem było niesienie pomocy ludności wiejskiej, pozbawionej nietylko środków do życia, ale nie posiadającej ani bielizny, ani odzieży, ani żywności, ani mydła, ani środków

lub pomocy lekarskiej i narażonej skutkiem tego na wszelkie epidemje, wywołane głodem i brudem. W każdej wsi przeprowadzono akcję dezynfekcyjno-dezynsekcyjną, — po oczyszczeniu gruntownem chaty oraz mieszkańców obdarzano ich żywnością, czystą bielizną i odzieżą, zakładano w miejscach, gdzie już była epidemja tyfusowa, tymczasowe szpitale w jednym z najobszerniejszych domów miejscowych.

Po kilku miesiącach tej pracy i przekonaniu się, że obszar, objęty pierwotnym planem akcji, był za wielki, przystąpiono do powolnej jej likwidacji i skoncentrowano akcję ratowniczą w większych miastach Polski. Nieprzebrane skarby składnic amerykańskich w Warszawie, Białymstoku, Lwowie itd., ciągle zasilane świeżemi transportami w postaci żywności, bielizny, odzieży letniej i zimowej, środków lekarskich i opatrunkowych itd., pozwoliły C. K. Amerykańskiemu zaopatrzyć we wszystkie potrzeby setki ochron, żłobków, szpitali, a w chwilach największych potrzeb naszej młodej, ledwie tworzącej się armji, zaopatrzyć ją w ciepłą bieliznę i odzież, która wyratowała tysiące młodych żyć od śmierci podczas przedwczesnych, a tak srogich mrozów jesienią 1920 roku, oraz podczas całego trwania ofensywy bolszewickiej latem 1920 r.

Wówczas to uruchomili kilka pociągów, które bezustannie kursowały i, docierając do najdalej wysuniętych linji frontu, zasilały żołnierzy we wszelkie potrzeby żywnościowe, bieliźniane i inne, oraz lotne oddziały chirurgiczne pod kierunkiem najlepszych chirurgów C. K. A., którzy w swoim wagonie operacyjnym wykonywali najcięższe zabiegi chirurgiczne rannym, przywożonym wprost z pola bitwy.

Po skończeniu wojny i postanowieniu narodu amerykańskiego, aby wszystkie sumy pieniężne, ofiarowane przez społeczeństwo amerykańskie, były przeznaczone na ratowanie dzieci Europy, C. K. Amerykański, nie przerywając swej dotychczasowej działalności, przeistoczył ją stopniowo i po oddaniu P. T. C. K. większości swych zapasów dla dorosłych, przeznaczając je głównie dla inteligencji i uchodźców, wracających z Rosji, przyłączył się do akcji ratowniczej dla dzieci P. A. K P. D. i A. R. A. (akcja Hoover'a), przejmując pomoc sanitarną, oraz częściowo żywnościową i odzieżową dla dzieci szkolnych, otrzymujących dodatkowe pożywienie w kuchniach P. A. K. P. D. i A. R. A. oraz zasilając nadal ochronki, żłobki, szpitale dziecięce, dając nawet niektórym całkowite urządzenie.

W chwili obecnej A. C. K. przystępuje do zorganizowania pierwszej szkoły zawodowej sióstr Czerwonego Krzyża Polskiego. A. C. K. przeznaczył oprócz pomocy materjalnej, jedną ze swych najlepszych sił fachowych w osobie miss Helen Bridge do zorganizowania i prowadzenia tej szkoły przez pierwszy kurs trzyletni.

Niech mi wolno będzie wymienić kilka nazwisk z pomiędzy tego całego zespołu ideowych przewodniczących, kierowników i pracowników A. C. K. w Polsce: Komisarzy generalnych, pułkowników, Bailey, Chesley, Barge i Allen, oraz majora Möhlera, Diehla, dr. Taylor, majora Snively, kp. Hall, p. Phillips, pań: Wilson, Mathews, Józefy Kudlickiej, gorącej patrjotki polsko-amerykańskiej, uosobienia miłosierdzia i poświęcenia, panny Fronczak i wiele, wiele innych, których nazwiska mniej są znane naogół, ale których praca nie mniej była wartościowa i owocna.

Niech mi wolno będzie złożyć im wszystkim wyrazy najgłębszego uznania i wdzięczności od bratniego C. K. Polskiego i od tych wszystkich, którym pomogli do przetrwania tych ciężkich lat powojennych, niech łzy wdzięczności setek tysięcy matek, ojców, żon i mężów, braci i sióstr, córek i synów Polski będą najwymowniejszym wyrazem ich uczuć, niech spływają jako rosa ożywcza błogosławieństwa Bożego na tych wszystkich, którzy od przeszło dwóch lat poświęcają się tej zbożnej pracy, oraz na wszystkich im bliskich i drogich. Niech przykład tych pracowników przyświeca pracownikom P. T. C. K. i zachęci do kroczenia

w ich ślady na tej drodze miłości bliźniego z takiem samem poświęceniem i zrozumieniem szczytnych ideałów Czerwonego Krzyża.

4.VI 21 r. *Helena Bisping.*

Warszawska Szkoła Pielęgniarek.

Zainteresowanie Amerykańskiego Czerwonego Krzyża szkołami pielęgniarstwa w Polsce zawdzięczać należy pani A. B. Barber, która w kwietniu 1920 r. prosiła pannę Edith Benn wtedy stojącą na czele Wydziału pielęgniarstwa Misji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce, by pomogła pannie Chludzińskiej w organizowaniu szkoły przy szpitalu Św. Antoniego. Pomoc udzielona wówczas polegała tylko na wskazówkach co do programu szkoły i dostarczaniu materjału do umundurowania pielęgniarek. Z różnych powodów zorganizowanie tej szkoły nie doszło do skutku.

Od tego czasu, na posiedzeniach przedstawicieli Ligi Tow. Czerw. Krz., Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, społeczeństwa polskiego dyskutowano nad organizacją nowoczesnej szkoły pielęgniarstwa. Społeczeństwo polskie reprezentowali Polski Czerwony Krzyż, Ministerstwo Zdrowia, Magistrat m. st. Warszawy i wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego. Ostatecznie zdecydowano, że grupy te powinny się połączyć w celu zorganizowania i prowadzenia szkoły z pomocą Amerykańskiego Czerwonego Krzyża. P. D. C. zobowiązała się ofiarowywać po dziesięć tysięcy dolarów (10.000.) rocznie przez trzy lata na pokrycie kosztów dostarczenia i utrzymania instruktorek dla tej szkoły.

Organizacja szkoły pozostaje pod kontrolą Rady Administracyjnej. Rada ta składa się z przedstawicieli Ministerstwa Zdrowia, Magistratu m. st. Warszawy, Polskiego Czerwonego Krzyża, wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego i Amerykańskiego Czerwonego Krzyża.

Praca nad planem co do otwarcia szkoły postępuje naprzód i jest nadzieja, że pierwsza klasa zostanie otwartą wczesną jesienią. Dla użytku szkoły przeznaczono dwa pawilony w szpitalu Polskiego Czerwonego Krzyża. Pawilony te gruntownie odnowione będą użyte jako sypialnie, klasy, sale rekreacyjne i pomieszczenie dla ciała nauczycielskiego. Budynki bardzo nadają się do użytku szkoły i pomieszczenie w nich dla słuchaczek i ciała nauczycielskiego będzie również odpowiednie.

Ogólne wymagania w celu przyjęcia do szkoły będą następujące:—Kandydatki muszą być w wieku od lat 18 do 30 i muszą posiadać wykształcenie 6-ciu klas gimnazjalnych lub inne temu odpowiadające. W razie ostatnim lub, o ile kandydatka nie będzie mogła przedstawić świadectwa, będzie musiała zdać egzamin, aby być przyjętą do szkoły. Wszystkie kandydatki również będą zbadane przez lekarza, który w tym celu zostanie wybrany przez Radę Administracyjną Szkoły.

Po przyjęciu słuchaczki będą mieszkały w szkole. Pierwsze kilka miesięcy kursu stanowić będą okres przedwstępny i w tym czasie w dodatku do moninalnej zapłaty za utrzymanie prawdopodobnie będą musiały jeszcze płacić małe wpisowe. Gdy kandydatka wykaże władzom szkolnym swe zdolności w pielęgniarstwie, będzie przyjętą jako stała słuchaczka. Z chwilą formalnego przyjęcia słuchaczki otrzymają prawo do słuchania wykładów i utrzymanie t. j. jedzenie, mieszkanie, pranie określonej ilości bielizny. Również będą im dostarczone cześci umundurowania, między innemi, suknie, nadające się do prania, fartuchy, mankiety, kołnierzyki, czepeczki. Te ostatnie będą używane w obrębie szpitala i szkoły. W razie choroby słuchaczki otrzymają darmo wszelką potrzebną pomoc lekarską i pielęgniarską.

Szczegółowych informacji co do kursu nauk udziela Dyrektorka Szkoły p. H. L. Bridge (Szopena 13).

Co Amerykanie zrobili dla Sióstr P. T. C. K.

Wydział sióstr od pierwszej chwili powstania P. T. C. K. t. j. od Marca roku

1919, wspierany był w ciężkim i trudnem swem zadaniu przez dwa Towarzystwa Amerykańskie, a mianowicie przez Amer. Czerw. Krzyż, i przez Y. W. C. A. t. j. Stow. Młodych Kobiet Chrześcijańskich.

A. C. K. organizował dodatkowe kursy dla pielęgniarek, kursy te były dopełniane pokazami i ćwiczeniami praktycznemi przez siostry A. C. K. dla sióstr w szpitalu P. C. K. przz ulicy Smolnej.

Po za tem A. C. K. przyszedł Wydziałowi Sióstr z wydatną pomocą materjalną, ofiarowując do dyspozycji, Wydz. Sióstr, bardzo znaczne ilości materjałów na suknie szpitalne, oraz bieliznę dla sióstr, ostatnio zaś dla 380 sióstr płaszcze, kostiumy i kapelusze mundurowe, oraz przeszło 500 bluzek płóciennych. Rzeczy te z najprzedniejszego materjału, wykończone wytwornie, były dla sióstr naszych, borykających się z trudnościami materjalnemi istotnie wielkiem dobrodziejstwem, to też Wydział Sióstr, nie szczędząc trudu, starał się o rozdanie rzeczy tych najzasłużeńszem siostrom, z pomiędzy 5.000 rejestrowanych w Wydziale.

Całemu szeregowi osób z A. C. K. winniśmy za tę ofiarność i pracę wielką wdzięczność, wymienię jednak tylko kilka nazwisk jak: Miss Wilson, panią Jaszajtysową, pannę Frączak, w pierwszym zaś rzędzie Miss Stellę Mathews, której najwięcej zawdzięczamy.

Stowarzyszenie Młodych Kob. Chrześcijańskich Y. W. C. A. w porozumieniu z Wydziałem Siostr założyło własnym kosztem 1-go Marca 1920 roku Klub Pielęgniarek w Warszawie, Marszałkowska 74.

Klub ten mieści się w obszernem 5-o pokojowem mieszkaniu, urządzonem z komfortem i smakiem, (dobry fortepian)— gdzie siostry zmęczone po trudnej i odpowiedzialnej swej pracy szpitalnej mogą spędzić wieczór w atmosferze nad wyraz sympatycznej.

W klubie tym odbywały się odczyty i prelekcje sióstr z A. C. K., po za tem Zarząd układa co tydzień bardzo staranny program koncertów, odczytów, obrazów kinematograficznych i innych rozrywek. W Klubie siostry za minimalną opłatą dostają doskonałą kolację.

Obecnie siostry P. T. C. K. wpisane na członkinie korzystają też z różnych lekcji zbiorowych, głównie języków obcych, śpiewu chóralnego, oraz biorą udział w różnych bliższych i dalszych wycieczkach, układanych planowo, a także w grach sportowych.

Sympatja i uznanie jakim cieszy się Klub Y. W. C. A. u Sióstr P. T. C. K. najlepiej da się wyrazić cyframi, od 1-go Marca 1920 roku do 1-go Maja 1921 r. spędziło wieczór w Klubie 17,756 sióstr, kolacji wydano 11,771, herbat 2,334.

I tak np. w miesiącu Lutym r.b. spędziło wieczór w Klubie 1,268 sióstr, w kwietniu 1,049, zaś w Maju 946.

W czasie najazdu bolszewickiego w Sierpniu, r. z., gdy setki sióstr z różnych szpitali zajętych przez bolszewików, ewakuowano do Warszawy, i dwa Schroniska Wydziału Sióstr przepełnione były, nie mogąc pomieścić ani cząstki sióstr przybyłych, Y. W. C. A. otworzyło w gmachu Politechniki schronisko tymczasowe dla 80 sióstr. Schronisko to funkcjonowało wzorowo przez 3 miesiące.

W tymże czasie krytycznym Stow. Mł. Kob. Chrz. przyszło nam też z wielką pomocą, dając siostrom ewakuowanym obiady i śniadania. Z obiadów w czasie tym korzystało 4,586 sióstr, śniadań wydano 3, 299.

Korzystam ze sposobności, aby podziękować dzielnej instytucji Y. W. C. A. za wielką i wspaniałą tę ofiarność dla sióstr P. T. C. K.

I tu należy wyliczyć cały szereg osób, na pierwszem miejscu Miss Claire Lingg, pod której kierunkiem powstał Klub, i która urządziła w lecie r. z. Schronisko w Politechnice, oraz obecnym niestrudzonem kierowniczkom Miss Georgia Ely i Miss Marjory Paret, a także dzielnej i bardzo cenionej przez siostry pannie Konstancji Morawskiej, zarządzającej Klubem przy współpracy panny Marji Sumińskiej.

Ograniczyłam się do suchego i rzeczowego sprawozdenia—nie dodając szumnych słów pochwał i podzięki, mam bowiem uczucie, że wdzięczność nasza dla ofiarnej pomocy i pracy Amerykańskiej — nie da się słowami wyrazić.

Helena Lesser.

Pułkownik Harry Snively, lekarz Amer. Czerw. Krzyża w Polsce.

(Sylwetka).

Rzecz się dzieje na początku 1920 roku. W Terespolu nad Dniestrem zebrało się około 2000 uchodźców polskich, część z nich została przywieziona przez Misję Pol. Czerw. Krzyża, posłaną na Ukrainę w końcu 1919 r. Akcja Armji Denikinowskiej załamała się, z dnia na dzień nadchodziły wieści pełne trwogi, bolszewicy zbliżali się do Dniestru, a Rząd Rumuński ze względów zachowania stanowiska neutralnego zwlekał ze sprawą dopuszczenia uchodźców polskich do Rumunji. Pol. T-wo Czerw. Krzyża czyniło wszelkie wysiłki w celu uzyskania zezwolenia, kierownik Misji p. Marjan Niedzielski udał się w tym celu do Bukaresztu—nerwowy nastrój uchodźców był w stanie nieopisanego napięcia. Nastąpiła chwila ulgi. Rumuni zezwolili na przejazd uchodźców, zostały rozpoczęte gorączkowe czynności przewozowe. Stronę Rosyjską od Rumunji dzielił Dniestr, most zerwany, środków przewozowych nieznaczna ilość, przejezdzała dziennie ograniczona liczba uchodźców. Na stronie Rosyjskiej kierował akcją p. Stanisław Zieliński, na Rumuńskiej p. Marjan Niedzielski; akcja szczęśliwie dobiegała końca, ostatnie partje opuszczały Terespol podczas niszczenia zapasów amunicji i armji Denikinowskiej, płonęły wagony, eksplotowały pociski. Krok za krokiem nadążało wojsko bolszewickie, została jeszcze w Terespolu niewielka liczba chorych uchodźców i przedstawiciele P. T. C. K. p. Stanisław Zieliński, dr. Zaleski i służba. Wywiad stwierdza, że delegaci P. T. C. K. nie zdążyli opuścić Terespola i zostali ujęci przez bolszewików.

Zwołał naradę p. Marjan Niedzielski, celem obmyślenia środków uratowania delegatów P. T. C. K., zapadła decyzja, że w tym celu uda się p. Niedzielski do bolszewików, w charakterze parlamentarza. Przejazd przez Dniestr wymaga uprzedniego zezwolenia władz Rumuńskich, do których zwrócił się p. Niedzielski. W Benderach w tym czasie bawił Pułkownik Harry Snively, lekarz Amer. Czerw. Krzyża, delegowany w celu ułatwienia przejazdu uchodźców polskich z Galacu i z Bender, zaopatrzenia w odzież i żywność, opiekę lekarską i t. d. Uchodźcy polscy wiele zawdzięczają energicznej, pełnej poświęcenia pracy p. Snively i jego nadzwyczajnej dobroci.

Pułkownik Snively, dowiedziawszy się o decyzji p. Niedzielskiego, udania się do bolszewików, z największym spokojem i stanowczością zaofiarował się wystąpić z p. Niedzielskim wspólnie i prosił o ścisłe wyznaczenie dnia i godziny, na którą mógłby się stawić. Wszyscy znający p. Snively wysoce cenili jego działalność, lecz to wystąpienie zjednało mu największe uznanie i podziw. Wiedzieliśmy, że p. Snively, stały mieszkaniec Columbus Ohjo, ma rodzinę, mienie, ogromną klijentelę, że od pierwszej chwili wojny stanął do wszechświatowego apelu i poświęcił się pracy humanitarnej, dziś zaś wiedząc o ogromnem niebezpieczeństwie zaofiarował siebie samego, celem ratowania przedstawicieli pokrewnej instytucji. Wyprawa ta nie doszła do skutku, raz z powodu niezdecydowanego stanowiska władz wojskowych Rumuńskich a następnie z powodu choroby p. Niedzielskiego, który zapadł w tym czasie na tyfus.

P. Snively uczestniczył w wielu niebezpiecznych wyprawach naszych, był w Wilnie podczas ewakuacji, sam wynosił paki szpitalne i ładował do wagonów podczas obstrzału dworca przez artylerję bolszewicką, był w Kijowie na najwięcej wysuniętych placówkach polskich w czasie odstępowania naszej armji z pod Kijowa, wszędzie czynny, energiczny i poświęcający się.

W dniu Święta Amerykańskiego zdaje się słusznym przypomnieć heroiczną postać Pułkownika Harry SNIVELY i wdzięczną pamięć o jego czynach przekazać historji.

Kierow. Wydz. Zagranicznego

H. Wysocki.

Hooverze—słysz!...

Z północnych mórz wynurzył się, w wojennym hełmie z kitą,
Wszechwojny bóg! I zadął w róg na przelew krwi i rozbój!
Od chińskich mórz, jak wielki glob, opasał wojsk swych świtą,
I szerzył mord, prostrację dusz i zabił ducha rozwój!

Z zamorskich stron, z Yankesów ziem, wszedł w szranki rycerz drugi,
A w tarczy swej Chrystusów znak dał wykuć płatnerzowi —
I na tę broń go wyzwał w bój: broń ofiar i usługi,
Przebiwszy nią blokady mur, gdzie głód się srogi mrowi!

A kiedy zło osiągło już swój szczyt, szczyt przełomowy,
Aż przetwór drgnął do posad swych i niebo zda się runie,
On zadął w wszechmiłości róg—na odpór Chrystusowy,
Aż słychać go pod nieba sklep—we wichrach i piorunie.

A kiedy już ludzkości duch dał w sobie tak się spaczyć,
Że w sercu jej sztandaru błam—Chrystusów wskroś wyświechnął,
To Yankes ów wydołał ją, swym darem—tak—uraczyć,
Że kędyś Bóg, na niebie Swem, do Siebie się uśmiechnął!

I dał jej w czas, gdy wojny zło zawrzało najnamiętniej:
I wizję swą i serce swe do darów ach! tak skore;
A czynił to, jak tylko mógł uczynić najodświętniej:
Hoowera duch—miłości król i wielki trowatore!

Na jego zew miljony rąk stanęło: „Żywić dzieci"!
Od brzegów mórz po brzegi mórz Nev Schottland i Vancouver,
Miłosny huf, jak boży wichr i okrzyk świata leci:
„Niech żyje lud, Yankesów ród, niech żyje wielki Hoover!

Hooverze—słysz! Nadejdzie czas, gdy zcichną wszystkie burze,
I pójdą w strzęp, na wieków gnój, traktaty i umowy,
Twój ale róg i jego zew grzmieć będzie echem w chmurze,
Jak w wielki dzień zmartwychstań ciał na sąd Archaniołowy!

Ferdynand Geržabek.

Amerykański Czerwony Krzyż dzieciom Polskim.

W potokach krwi—w strumieniach łez, wśród bólu i trudu—Polska zyskała niepodległość. Zniszczone miasta, spalone wioski—zgliszcza i ruiny długo jeszcze będą świadczyć o tem, co Naród Polski przeżył i co przecierpiał.

Ale przyjdzie czas, że z posiewu krwi i z rosy łez wyrośnie dla przyszłości plon bogaty. Przyjdzie czas, że znikną ruiny i zgliszcza, a na popieliskach powstaną nowe miasta jeszcze piękniejsze.

Rany się zagoją—Polska się odbuduje nawet bez pomocy innych—wysiłkiem własnej energji i powołaniem do życia własnych twórczych sił Narodu.

Ale wojna zrodziła nam jeszcze niedolę dziecięcą, nędzę i opuszczenie sierot.

I są dzieci rzucone w świat, jak liść od gałęzi oderwany.

Są dzieci bez domów, bez rodziców, bez opieki i miłości, bez chleba i wody łzy omywającej—jak te pisklęta wyrzucone z gniazd niewiedzieć za co i przez kogo.

Jak te latorośle wichrem niedoli łamane, kiedy jeszcze sił swoich nie mają na walkę ze złem.

Wojna zrodziła nam setki dzieci, idące najdalszą drogą od rodzinnego progu—odtrącone na wieki od serc tych, którzy kochać powinni.

I są dzieci, którym śmierć rodziców nie zabrała, którym grób drogi do niedoli nie otworzył—to dzieci bez imienia, bez praw, bez opieki i bez serca nad nimi pochylonej matki.

I ta rana długo jeszcze krwawić będzie.

I nie masz w kraju cudownego balsamu, aby ją rychło i snadnie zagoić.

A nawet tam, gdzie dotąd litość społeczeństwa polskiego roztaczała swą miłą opiekę: w domach sierocych i przytułkach, w schroniskach i ochronach nędza i niedostatek z dnia na dzień zaczęły wzrastać; a wszelkie wysiłki jednostek zdawały się być daremne—Społeczeństwo musiało wydobyć z siebie wszystko co jest lepsze na obronę granic; ofiarność publiczna nie wystarczała na zaspokojenie doraźnych potrzeb kraju, a tymczasem gromady dzieci potrzebujących pomocy i opieki co dnia się powiększały.

I już tysiące dzieci rozproszonych po kraju i poza krajem pozbawione były najkonieczniejszych potrzeb życiowych.

I groziła nam straszna tragedja przyszłości - Bo oto patrzcie:

Naprzeciw tych sierot bez domu, bez opieki, bez nauki i ciepła serdecznego.

Naprzeciw tej licznej gromadzie drobnych, bosych, i łzawo przed siebie patrzących dziatek—idzie olbrzym silny, straszny, nieugięty łzą, prośbą niewzruszony—idzie głód i nędza!!

Głód! najgorszy piastun serc ludzkich, który często i do zbrodni zdoła doprowadzić, który wydziera aniołom z pod skrzydeł białych dusz kwiaty i rzuca je w bagno występków.

Głód! który, gdy na spalonych osiądzie ustach—wtedy krok pierwszy otwarty do żądz i łańcucha grzechów, który gasi dusze ludzkie, a rodzi potwory czarne duchy stu win, stu zbrodni, stu zgorszeń zarazę roznoszące.

Głód! to nędza i opuszczenie sierot, które rodzi zarazę zgurlizny i wszystkich upadków ludzkicd.

I niema już środków i niema już siły na wstrzymanie tego pochodu, na obalenie tego rodzica wszystkich zbrodni, który idzie:...

„. . . . . przeklinany
Z wygaszoną łez źrenicą,
I odsłania swą prawicą
Wszystkie nędze—wszystkie rany!“

Aż oto zjawia się w Polsce pomoc Amerykańskiego Czerw Krzyża.

Staje na naszej ziemi pod swym gwiaździstym sztandarem cicha, łzą współczucia lśniąca, słowem miłości czynnej kojąca.

I zbliża się do tej gromady dziatek opuszczonych i roztacza wielkie skrzydła opieki nad bezdomnemi.

I podaje dłoń pomocną, ratując od nędzy i niedoli—a od chmur i gromów, od win i zbrodni zasłania drogę.

Ile ta dłoń dobroczyna dla dzieci polskich zdziałała, ile łez otarła, ile

głodnych nakarmiła, a bosych i nagich odziała—trudno tutaj wyliczać. To tylko pewne, że niema ochrony, przytułku, schroniska, ba nawet szkółki, którymby Amerykański Czerwony Krzyż nie przyszedł z pomocą. Pomocy w ubraniach, w żywności, w bieliźnie, w lekarstwach i t. p rzeczach nikomu nie odmawiano i nikogo nie pominięto.

Nic więc dziwnego, że każde Polskie dziecko zna działalność i pamięć doznanych dobrodziejstw przechowa na zawsze w swem sercu.

Ksiądz Kazimierz Sykulski
poseł do Sejmu Ustawodawczego.

Senatorowi Hooverowi w hołdzie!...

Amerykańskie chorągiewki z literami P. K. P. D!...

Na wasz widok ludzie płaczą i wznoszą oczy ku niebu, jakby błogosławiąc kogoś Nieobecnego, a jednak w sercach wszystkich przytomnego!...

To miliony matek i ojców, to ich łzy wdzięczności za akcję ratowania dzieci, w Sercu Chrystusa poczętą, przez olbrzymią miłość wszechludzką i olbrzymią wolę Senatora Hoovera urzeczywistnioną!... Aby tę akcję przeprowadzić trzeba było nie mniej sprężyn poruszyć nie mniej aparatów pomocniczych stworzyć, przeorać opinię ludów i rządów i nie mniej cywilnej odwagi wykazać, niż przy rzucaniu milionów na linie bojowe!

Akcja Hoovera, porywająca miliony współbraci do humanitarnej współpracy na rzecz dzieci nieznanych i niewidzianych nigdy zdobyta Bastylię gabinetów i parlamentów, góry uprzedzeń narodowych i wyznaniowych, uprzedzen Nowego do Starego świata!...

Postać Senatora Hoovera wyrasta też czasu wojny ponad wszystkich mężów stanu i przybiera legendarne rozmiary. Stanowisko Jego staje się wyjątkowo piękne. jako wybawcy i obrońcy pokrzywdzonego dziecięctwa.

Gdy nędza i głód rozpostarły swe panowanie w Europie Środkowej, a czarne chorągwie znaczyć poczęły masowe wymieranie dzieci, gdy jęki i szloch matek płynęły powietrzem, a świat pod wpływem zwątpienia w dobroć natury ludzkiej pogrążał się w ciemności duchowe, nagle ukazało się światło, ku któremu zwróciły się wszystkie oczy serca.

Tem światłem były słowa pociechy, wypowiedziane przez Senatora Hoovera: „Ratujmy dzieci Europy“!

Ludzkość odetchnęła; wróciła jej wiara w dobro. Nad ruinami starego świata ukazała się wspaniała wizja wielkiego moralnego przewrotu w kierunku solidarności międzyludzkiej, wszechbraterstwa ludów!...

Wtedy to miliony oczów stroskanych i smutnych poczęło patrzeć na Ciebie; Panie Senatorze, jako na wybrańca Opatrzności, a Legenda wzięta Cię na swoje skrzydła, opromieniając głowę Twoją sławą bohatera Miłości...

Legenda ta w oczach naszych powstaje, rośnie, splata się z dziejami narodu polskiego i przez nie mówić będzie przez wieki do następnych pokoleń.

A każdego roku, w dniu *Amerykańskiego Święta w Polsce* dzieci nasze z wielkich miast i wsi iść będą pochodami długimi i wysławiać Twe imię w rytmach pieśni.

Ta pieśń unosić się będzie, jak biały ptak, nad ziemią naszą, a potem popłynie—hen! na mgły i odmęty Oceanu—ku brzegom Twojej Wielkiej i Szlachetnej Ojczyzny!...

Marya Magdalena Gerżabkowa.

Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi w Polsce w dzień święta Amerykańskiego.

Z serc wdzięcznych Polski pieśń rwie się w błękity
I dzwon rozgłasza *Narodowe Święto* —
Oto już wieniec z wonnych łąk uwity,
Pod stopy Wasze kwiaty już nacięto.

Dziś dzwon rozgłasza *Narodowe Święto,*
Tysiące świateł w świątyniach się żarzy —
W powodzi kwietnej Wasz sztandar zatknięto
I modły płyną u stopni ołtarzy.

Żołnierskie dziś Wam błogosławią ręce
Za wszystkie przez Was zagojone rany,
Za pomoc, które użyła im w męce
I za ból wszelki, dzięki wam rozwiany.

Za wszystkie przez Was zagojone rany,
Za chleb dzielony po ogniowych frontach,

Gdy z nóg się walił żołnierz wyczerpany
I z głodu ginął przy zagasłych lontach.
Za chleb dzielony po bojowych frontach.
Za ciepłą odzież w noce lodem tchnące
Modlą się za Was wojenne sieroty —
Rączęta ku Wam wyciągają drżące...
Deszcz błogosławieństw spada z niebios złoty.

Modlą się za Was wojenne sieroty,
Boście im dali lecznicze schroniska,
Odżywczą strawę i zbawienne leki,
Że epidemji zgasły cmentarzyska,
Dziełem to Waszej ofiarnej opieki!

Więc cześć Wam za to drodzy Przyjaciele —
Miłości słowa z serca Polski płyną,
Bo zawdzięczamy Wam niezmiernie wiele,
Bo dzieła Wasze w wolnej Polsce słyną.

Miłości słowa dzisiaj ku Wam płyną —
A kiedy z gruzów Gmach się wzniesie nowy,
Nie zgasną serca, uczucia nie zginą,
Pomnik zasłudze wzniesiemy spizowy!

— — — — — — — — — — —

Adam Wilusz
prezes Okręgu Zakopańskiego
na Podhale, Spisz i Orawę.

Czerwony Krzyż.

Wojna.. Krwawą łuną błysnęło zachodzące słońce,
pożarów dymy — pobudka zagrzmiała.
i ciągną czarną chmurą kruki — wojny, śmierci
[gońce,
Ryknęły działa — i ziemia zadrżała.
Bitwa! do boju mkną żołnierze,
Grzmią działa, kulomiotów szczęk;
Krwi zaduch, dym.... śmierć plon swój bierze
i słychać rannych przeraźliwy jęk —
Pobojowisko — skwar, huk walki się oddala.
Cisza — wśród krzewów słychać słabe jęki.
Głos jakiś woła: „dobij mnie!“ „dość męki!“
ratunku! wody! — gniecie mnie, przywala.
Cisza... ktoś idzie... przy rannym przyklęka,
podaje napój, jakaś dobra ręka
przewija rany. Czyż anioł się zbliża?
Nie; to jest siostra Czerwonego Krzyża!

* * *

Spalone wioski — pustki po polu się wloką,
pożarne dymy — co krok mury czarne.
Domostwa w gruzach — mury zbryzgane posoką,
ku niebu sterczą jak krzyże cmentarza.
Po bezludnych ulicach wynędzniałe dziatki,
napróżno pośród zgliszczy szukają żywności,
napróżno wzywają zaginionej matki
i biją się o zdawna ogryzione kości.
W tem słychać kroki... Jak pasterz owieczki,
ktoś dziatki zbiera, do serca przytula,
karmi je, poi, i syte dziateczki
do ochron wiedzie jak czuła matula.
Któż im bezdomnym w tą straszną godzinę
Spieszy z pomocą i tworzy rodzinę,
odziewa, żywi i do nich się zniża?
Są to członkowie Czerwonego Krzyża!

* * *

Po kraju idzie morowa dziewica,
gdzie stąpnie całe wymierają wioski,
gdzie się zatrzyma, tam sinieją lica
tam pełno płaczu i bólu i troski,
Cholera, tyfus, pustoszeją wioski.
Któż się do chorych, opuszczonych zbliża,
kto ich dogląda — chyba anioł boski?
Nie: to członkowie Czerwonego Krzyża!

* * *

Smutną jest dola żołnierza kaleki,
który pracować nie może na siebie,
chyba go czeka droga w kraj daleki
żebrać litości o proszonym chlebie.
Nie! oto stoją gotowe schroniska
Wznosi je ręka Czerwonego Krzyża,
one zastąpią rodzinne ogniska.
Wznieście swe serca — bo Chrystus się zbliża!

* * *

Jeńcy, uchodźcy, bezdomni tułacze,
w moskiewskich stepach mrą z głodu i zimna,
ślą wzrok stęskniony, swe myśli i płacze,
gdzie polska ziemia rodzinna.
Któż ich prowadzi do polskiej macierzy,
Kto do ojczyzny ich zbliża?
Wiedzie wśród zdradnych bolszewji rubieży
Misja Czerwonego Krzyża.

Gustaw Zieliński.

Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi w hołdzie Koło Polek.

Kiedy Polska, młoda jeszcze i nierozrosła toczyła u swych granic zwycięski bój z nawałą wschodniego barbarzyństwa, w ślad za żołnierzem, co niósł śmierć na bagnecie, poszła kobieta, by wspierać, koić i ożywiać.

— Waszą to zasługą, że ręce jej, miast skromnej pomocy, pełne były najhojniejszych darów.

Kiedy wróg, pomnożony w sile, przemógł na krótko tężyznę naszej ojczyzny i parł w głąb kraju — linjami polskich kolei, jak żywemi arterjami ciała płynąć poczęły fale bólu — masy rannych i rozproszonych wprost ku sercu Polski — stolicy. Wtedy znowu kobieta wyszła na spotkanie nieszczęścia, kładąc siłę swą i wiarę w poprzek fali złego. Dni i noce, na krańcach miasta, w wielkich halach kolejowych czuwałyśmy bacznie wśród stłoczonych mas żołnierskich. Kto przyszedł głodny, powien był dalej pójść syty, kto chory — otrzymać wytchnienie i opiekę, a kto stracił wiarę w Polskę i zwycięstwo, powinien był z rąk naszych wyjść z okrzykiem bojowym, prosto do szeregu.

Lecz byłyśmy zbyt ubogie i, prócz wiary, niewiele mogłyśmy dać spragnionym.

— Wtedy przyszliście Wy — I dziś, jeśli prawą jest, że kobieta polska przyczyniła się do wskrzeszenia armji, wiemy, że połową jej siły była wasza pomoc.

A kiedy Polska szła ku zwycięstwu, już odrodzona i po dawnemu najdzielniejsza z dzielnych — liczne rzesze jej kresowych dzieci, rozproszone w tułaczce, pozostały bez dachu, odzieży i chleba. I znowu kobieta matka nędzy musiała dopomódz.

— Pomogła pracą swoją, ale waszem, szybko i hojnie nadesłanem dobrem.

Dziś nastał pokój. Żołnierz porzuca skrwawioną broń, mogiły zarastają kwieciem, wiosenny wiatr rozprasza chmury i słońce rozświetla pogodnie jasne ściany młodego domu Polski. Będzie się wznosił, rozszerzał, bogacił....

Kobieta pozostaje teraz przedewszystkiem matką dzieci swoich i swojej ojczyzny.

— Czyż i tu poczuje waszą dłoń braterską?

Tak. Czuwacie jak zawsze — szybcy, bezinteresowni, mądrzy, prości i niezastąpieni. Karmicie, odziewacie, doradzacie, leczycie.........

Odwdzięczyć się wam możemy—wdzięcznością jedynie.

Bo wiedźcie: najszczęśliwszym ze szczęśliwych i najmożniejszym z możnych jest ten, kto już może służyć cudzej tylko ojczyźnie — bo własną godnie zbudował.

* * *

Wejście Ameryki w wojnę w imię prawa i sprawiedliwości — w imię ludzkości pogwałconej, zdecydowało o zwycięstwie zasad chrześcijańskich.

Burzyciele pokoju, czciciele Molocha, siły ponad prawo, nie zrezygnowali ze swych aspiracji i dlatego probują zdyskredytować traktat, podyktowany przez zwycięzców, siejąc ciągle zamieszki to na Litwie lub Łotwie, to na Górnym Śląsku.

Niemcy ponad wszystko. A nienawiść do wszystkiego, co nie germańskie—ich hasłem, zaś łatwowiernym politykom Europy przedstawiają swe zniszczenie i biedę, żądają litości w imię Boże, myśląc o odwecie. Głupich chyba złowią na tę wędkę — niech o tem pamiętają politycy, a Polska niech czuwa nad swą armią.

Generał *Józef Haller*

W Krynicy, w czerwcu 1921 r.

* * *

„Miłuj bliźniego Twego, jako siebie samego".

(10-ro przykazań).

Bez przykładniesponiewierane przez wielką wojnę to najpiękniejsze z przykazań Bożych najrychlej i najpotężniej zostało wcielone w życie przez wolny naród Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Hasło to wzięte nie gwoli czczego frazesu, lecz w imię prawdziwego miłowania bliźniego w najszerszem tego słowa znaczeniu, urzeczywistniło się w postaci pomocy udzielonej najwszechstronniej uciśnionym i najbardziej zniszczonym przez wojnę narodom.

Ta pomoc pod znakiem Czerwonego Krzyża, oparta przedewszystkiem na głębokiem odczuciu wszechludzkiego cierpienia i bólu, czerpiąc swój rozwój z właściwego Amerykanom rozmachu i nieubłaganej żelaznej woli, wyryła w sercach wszystkich Polaków wiecznotrwałe wspomnienie tej bezinteresownej przyjaźni, jaką się odznaczała i odznacza cała dotychczasowa działalność Amerykańskiego Czerwonego Krzyża na ziemiach odrodzonej Polski.

Z. Zaborowski.

Warszawa, d. 16/6 — 1921 r.

* * *

Światem rządzą rozum i uczucie. — Rozum dąży do bezwzględnego przeprowadzenia swoich celów, kierując się hasłami potęgi politycznej i ekonomicznej każdego państwa. W drodze do zrealizowania tych haseł swoich kąpie się w potokach krwi i łez.

W obronie interesów ludzkości staje uczucie, starając się nieść ulgę ofiarom walki o cele zakreślone przez rozum stanu. Organem wykonawczym uczucia śród ogromu nieszczęść, powodowanych przez wojny, jest organizacja Czerwonego Krzyża.

Z pośród Narodów, które w walce świata reprezentowały pierwiastek uczucia pierwsze i prawie jedyne miejsce zajęła Ameryka.

Pracując w ciągu siedmiu lat na ziemi polskiej z ludźmi, którzy jako cel swej pracy postawili niesienie pomocy dla ludności dotkniętej klęską wojny, ocierając się ciągle o nędzę ludności na zniszczonych przez wojnę terenach, patrzyłem własnymi oczyma na ogrom pracy, podjętej w imię ludzkości przez Naród Amerykański nabrałem dla tego narodu czci i szacunku.

Czerwony Krzyż Amerykański, jako główny przedstawiciel uczuć Ameryki dla cierpień ludzkości był dla świata żywem słowem pouczającem o tej nowej wartości, którą Ameryka rzuciła światu.

St. Staniszewski.

* * *

Rzucać hojne dary potrafi lada dorobkiewicz. Ale nieść pomoc rozumnie i dyskretnie, nie upokarzając wspomaganego, umie tylko człowiek i naród prawdziwie szlachetny i głęboko kulturalny.

Tak czynią w Polsce synowie wolnej Ameryki. Cześć im za to i podzięka!

Gustaw Simon.
Wiceminister
Pracy i Opieki Społecznej.

Warszawa, dnia 4 Czerwca 1921 r.

* * *

Od samego początku rozpoczęcia akcji Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce, a więc od 1919 r. znam jego działalność zarówno na terenie Warszawy, jak całego kraju. Znajomość ta daje mi prawo do wyrażenia najszczerszej wdzięczności obywatelom wielkiego Państwa Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej i jego władzom za ich wspaniałomyślność dla ludności naszego kraju, która poniosła tyle straszliwych ofiar i strat podczas długoletniej wojny i okupacji nieprzyjacielskiej.

Znajomość ta pozwala mi również złożyć wyrazy szczerego uznania dla systemu i sposobu pracy, dla energji i sprężystości przedstawicieli i przedstawicielek Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, którzy opuścili swą ojczyznę, by szlachetne swe zadanie u nas wykonywać.

Cześć i podziw wielkiemu narodowi amerykańskiemu!

Ignacy Baliński,
Prezes Rady Miejskiej m. st. Warszawy.

* * *

Ameryka jest wielką i silną nietylko dlatego, że opiera swój byt narodowy na wytężonej pracy i rozumnych rządach, ale że jednocześnie rządy te są sprawiedliwe i oparte na podłożu serca.

Państwa inne, choć w obecnej dobie silne, upadną, jeśli w dalszym ciągu opierać zechcą swój byt narodowy na krzywdzie innych i egoizmie. Z miljonów serc tworzy się w Polsce żywy pomnik dla Ameryki za Jej serce w działalności humanitarnej.

Józef Troetzer
Dyrektor Generalny P. T. C. K.

Do Redakcji Czasopisma „Czerwony Krzyż“.

W odpowiedzi na wezwanie z dnia 1|VI r. b. przesyłam w załączeniu odpis listu skierowanego swego czasu przez szefa sztabu gen. jen. Rozwadowskiego do płk. Whiteside'a z prośbą o wydrukowanie w n-rze 13 pisma.

Szef departamentu sanitarnego,
Fr. Zwierzchowski.
gen. podpor.

Podziękowanie dla Misji A. C. K.

Do Misji A. C. K. w Polsce.
Podpułk. A. C. K. Geo. D. Whiteside.

Z okazji pisma z dnia 20.V 1920 r. przesyłam na ręce Pana Pułkownika wyrazy wdzięczności i podziękowania dla misji A. C. K. w Polsce za jej owocną i obfitą w skutki dotychczasową działalność humanitarną dla polskiego żołnierza.

Żołnierz polski, kontynuując tradycję tysiącletnich bojów w obronie kultury Zachodu przed barbarzyństwem Wschodu i piersią osłaniając Europę przed zalewem czerwonych hord, walczył niejednokrotnie wśród dotkliwych braków wyekwipowania i zaopatrzenia w ostrym klimacie naszych wschodnich kresów.

Brakom tym zaradzała w dużej mierze akcja humanitarna A. C. K.

Dary A. C. K. docierały wprost do linji bojowej. Pozwalały one żołnierzowi ochronić się przed zgubnymi wpływami naszej ostrej zimy, a równocześnie były tym widomym znakiem, który stwierdzał dowodnie, że za nim stoi poparcie moralne wielkodusznego, wspaniałego Narodu Amerykańskiego.

Akcja Misji A. C. K. zacieśniła jeszcze bardziej te węzły, które od czasów Kościuszki i Pułaskiego łączą ideowo nasze Narody.

W imieniu żołnierza polskiego, który zakończył zwycięsko krwawe boje, dziękuję Panu Pułkownikowi, jako kierownikowi Misji A. C. K. w Polsce i proszę o przesłanie mego podziękowania Zarządowi Głównemu A. C. K.

Szef sztabu generalnego
31.X.1920 *Tadeusz Jordan Rozwadowski*,
Generał-porucznik.
Za zgodność: *Dr. Zawadowski*,
Major-lekarz.

Gdyby ludzkość miała kiedykolwiekbądź zwątpić o sile ideału dobra w życiu mas, to wiekopomna — pod sztandarem miłości — działalność filantropijna Ameryki, rozwinięta czasu największej z wojen świata, przetnie pasmo jej zwątpień promieniem wiary i nadziei.

4.VI 21 r. *J. K. Kochanowski.*

* * *

Wielka idea miłości Chrystusowej bliźniego została wcielona w Czerwonym Krzyżu. Nieść pomoc bliźniemu, życie ludzkie bronić przed śmiercią, na polu walki, w czas opatrzyć ranę i wyrwać przez to śmierci rycerza — jest wielkiem i wzniosłem zadaniem. I święta praca nad rodakiem, naszym synem i bratem, jest jeszcze świętszą, gdy pochodzi od cudzoziemca, którego nie wiążą z nieszczęśliwą ofiarą więzy bratniej krwi.

Amerykanie to doskonale zrozumieli! Oni wykazali moc uczuć iście chrześcijańskich dla Polski! Im zawdzięczamy setki tysięcy dokarmionych dzieci, oni ubrali setki tysięcy ludzi, oni pierwsi pośpieszyli z pomocą Polsce. Jako jeden z pierwszych współpracowników ich w Polsce hołd im składam i chciałbym, by szeroko zrozumiana przez nich miłość chrześcijańska bliźniego stała się przykładem w Europie.

B. członek C. K. P. D. i czł. Komisji ujednostajnienia działalności zagranicznych Tow, w Cz. Krzyżu w Polsce przy Ministerstwie Zdrowia

Ks. Prałat dr. A. Około-Kułak.

Szlachetna reklama.

Jeżeli międzynarodowe zrzeszenie „Czerwonego Krzyża“ należy do największych dzieł miłosierdzia, jakich ludzkość kiedykolwiek dokonała, to z poszczególnych ogniw narodowych, jako składowych części tej wielkiej całości filantropijnej, do najwspanialszych i najszlachetniejszych' zaliczyć trzeba Czerwony Krzyż Amerykański.

Tę wspaniałość królewską, połączoną z ewangelicznem świadczeniem dobra, gdzie tylko tego zachodziła potrzeba, podczas wielkich zmagań narodów w ostatniej wojnie, widzieliśmy i widzimy jeszcze dzisiaj w działalności Czerwonego Krzyża Stanów Zjednoczonych.

Nie tutaj, zapewne, miejsce na wyliczanie szlachetnych czynów C. K. amerykańskiego w stosunku choćby

tylko do znękanej wojną Polski, chciałem tylko zaznaczyć, z okazji święta amerykańskiego, że ten znakomity rozwój amerykańskiego Towarzystwa i kryształowa jego działalność stała się poniekąd bodźcem do rozwoju instytucyj C. K. w naszym kraju. W Łodzi, naprzykład, po utworzeniu Oddziału T. C. K., w trosce o jego rozwój, posługiwano się przy każdej sposobności wystawianiem za wzór organizacji, celów i dążeń amerykańskiego C. Krzyża.

I stała się rzecz nadspodziewana. Ze skromnych poczynań Oddział łódzki w ciągu jednego roku stał się filantropijnem zrzeszeniem o takich rozmiarach, do jakich żadna organizacja społeczna tu na miejscu, ani pod względem liczby członków, ani pod względem środków materjalnych jeszcze nie doszła.

Przy tworzeniu się Sekcji propagandy w roku ubiegłym Czerwony Krzyż Amerykański służył tu wprost za szlachetną reklamę w zjednywaniu członków.

Na wielkiem organizacyjnem zebraniu z udziałem szerokich mas demokratycznych (przedstawicieli związków zawodowych, organizacyj, stowarzyszeń, kół i kółek społecznych) nawoływano i zachęcano, aby cała ludność Łodzi na podobieństwo miast, miasteczek i wsi amerykańskich figurowała na listach członków C. Krzyża. Przemówienia przyjmowane były grzmotem oklasków, reklama stała się popularną i sympatyczną, a chwila była paląca i wielce osobliwa... To też byliśmy świadkami zjawiska dotąd nieznanego. Codziennie przybywało przeciętnie od 1500—1700 członków T. C. K., aż liczba ich zatrzymała się na niespełna 70,000.

Zaiste, jak na nasze stosunki sukces niebywały, rekord członkowski pierwszorzędny, a reklama zasłużona godna naśladownictwa.

Leon Gajewicz,

Członek Zarządu, Sekretarz Łódzkiego Oddziału P. T. C. Krzyża.

* * *

Jako kierownik spraw miejskich opieki społecznej śledzę z zajęciem wszelkie poczynania w dziedzinie opieki, wszelki czyn dobry. Czynów takich na rachunku Amerykańskiego Czerwonego Krzyża jest nieskończony szereg. Pomimo wielkich sum, które poświęcała i poświęca gmina m. st. Warszawy na opiekę społeczną i na pomoc dla zubożałej z powodu wojny ludności, śmierć przez swoich wysłańców: głód, nędzę i choroby skosiłaby tysiące ofiar, a w szczególności dzieci, gdyby nie pomoc Ameryki. Od chwili przybycia do Warszawy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża jesteśmy świadkami ogromu jego pracy i prawdziwie braterskiego poświęcenia. Tę właśnie ideowość czynów C. A. K. pragnę szczególnie podkreślić, ideowość, która nakazała szlachetnym synom Ameryki przybyć do nas i oprócz wielkich środków materjalnych dać nam to, co może jest dla nas ważniejsze od środków, pracę swoją ofiarną, szeroką inicjatywę i umiejętność organizacji.

A kiedy A. C. K. ukończy u nas swą zbożną pracę, nacechowaną miłością bliźniego i pragnieniem dopomożenia Polsce, pozostawi nietylko w naszych sercach wiecznotrwałą wdzięczność za pomoc, lecz i w naszych umysłach posiew mądrej organizacji pracy, wielkiej inicjatywy i poświęcenia, któremi odznacza się cała działalność przedstawicieli Ameryki. Oby ten dobroczynny posiew wydał jaknajprędzej bogaty plon dla dobra naszej Ojczyzny!

R. Koralewski,

Nacz. Wydz. Opieki Społecznej m. st. Warszawy.

* * *

Jako jeden z najwcześniej powołanych pracowników P. T. C. K. (marzec 1919) w swej pracy miałem okazję kilkakrotnie współpracować z reprezentantami Amerykańskiego Czerwonego Krzyża:

1) W roku 1919 brałem udział w ekspedycji do Sosnowca z pomocą Slązakom w czasie pierwszego powstania śląskiego wraz z por. Plimpton z Amer. Cz. Krzyża.

2) Październik i listopad 1919 r. jako delegat Pol. Czerw. Krzyża brałem udział w ekspedycji na Ukrainę Petlurowską i do obszarów, zajętych przez wojska Denikina wraz z Misją Amerykańską pod wodzą majora Yawella i por. Wan Hecka, nastąpiła wtedy repatrjacja dzieci przez Odesę i Rumunję.

3) Luty — marzec 1920 r. ekspedycja do Rumunji dla repatrjacji polaków z Rosji; z Amerykańskiego Czerwonego Krzyża brali udział: pułk. Sniwely, siostry Miss Vanni, p. Fronczak.

4) Lipiec 1920 r. Ekspedycji na Kresy Wschodnie w celu niesienia pomocy przy cofaniu naszych wojsk z pod Kijowa towarzyszył kpt. Djanson.

Stwierdzam, że w tych wszystkich ekspedycjach w ciągu 3 — 4 miesięcy wspólnej pracy z Amerykanami nabrałem dla nich wielkiego uznania i szacunku dla ich pracy, umiejętności organizowania, przedsiębiorczości, ofiarności i wysoko rozwiniętych uczuć humanitarnych, co wszystko cechowało ich pracę.

Przymiotów tych często brakło niestety reprezentantom organizacji społecznych i rządowych polskich.

Jako przykład pracy Amerykan przytoczę powrót z dziećmi w wieku od 3—14 lat, w liczbie około 200, z Rosji przez Odesę. Zawdzięczając niezmordowanej energji, przedsiębiorczości i pracy majora Yawella i por. Wan Hecka, który przy 15 stopn. mrozie na otwartej platformie sam własnoręcznie gotował jedzenie dla dzieci, uratowano im życie i dano możność wszystkim w dobrym zdrowiu dojechać do kraju. Pracując z pułk. Sniwely przez 5 tygodni w Rumunji, widziałem, co może dokonać dobra wola, poświęcenie i niezmordowana energja jednostki w niesieniu pomocy ludziom obcej narodowości.

Te kilka słów skreśliłem z mych wspomnień, pragnąc i od siebie dorzucić cegiełkę do słów, które znajdą się w poświęconym Amerykanom numerze *Czerwonego Krzyża.*

Brzozowski,
Pełnomocnik II-iej armji.

* * *

Arystokratyzm ducha przejawia się w czynach szlachetnych, wielkich. Te zalety ducha okazał naród amerykański, niosąc pomoc ofiarną w czasie długoletniej a krwawej wojny europejskiej wszystkim potrzebującym i cierpiącym przez swój Czerwony Krzyż i Komitet Pomocy Dzieciom. Ten najwyższy rozwój ducha ludzkiego, wykwit kultury, który pozwoliłam sobie nazwać arystokratyzmem ducha, przejawił się w państwie najbardziej demokratycznem, jakiem jest Ameryka. Niech to będzie przykładem godnym naśladowania dla innych narodów.

M. Holder-Eggerowa
Przewodn. Oddz. miejscowego.

* * *

Am. Czerw. Krzyż położył niepożyte zasługi dla armji naszej, a więc dla naszej Ojczyzny. Działalność jego i ocena znajdą z czasem godnego kronikarza. Dziś z konieczności musimy się zadowolnić aforyzmami, które jego wielką działalność streszczają, a więc: — „Amerykański“, a przeto drogi sercu polskiemu, bo z ziemi Waszyngtonów, opromienionej wspomnieniami Legjonów, Kościuszki i Pułaskiego. „Czerwony“, ale nie koterją polityczną, raczej krwią braci naszych, krwią, której bronił i przysparzał dla organizmu naszej ukochanej Macierzy i wreszcie „Krzyż“, bo w tym symbolu jest miłość, a więc wszystko co ludzkości najlepszego dać można!

Amerykańskiemu Czerw. Krzyżowi cześć!

J. Hirszel.
Radny-Sekretarz m. st. Warszawy.

* * *

Szczęśliwy, kto znajdzie pomoc w potrzebie — stokroć szczęśliwszy, kto pomoc dać może i potrafi.

Marja Karczewska,
Czł. Kom. Głównego P. T. C. K.

* * *

Amerykanie mało mówią, a bardzo wiele robią.

Koziebrodzki,
Lwowski Oddział Okręgowy
P. T. C. Krzyża.

* * *

...Znamy ludzi dobrych, o których mówimy, nie są egoistami, mniej takich, których altruistami nazywamy.

Jak nazwać naród, który od szeregu lat pod najbardziej szczytnym sztandarem Amerykańskiego Czerwonego Krzyża zjednoczył swe dzielnice, obozy i partje, ażeby ich pracą i ofiarnością nieść pomoc, goić rany ludom całego świata, którym wojna okrutna uczyniła samopomoc niewystarczającą?

Ja powiem — jest to Naród wielki, szlachetny i szczęśliwy.

Maybaum-Marzyński
Inspektor
Polsko-Amerykańskiego Komitetu
Pomocy Dzieciom.

* * *

Ofiarna pomoc Ameryhańskiego Czerwonego Krzyża, będąca symbolem wielkiego umysłu i serca bratniego narodu, pozostanie żywym pomnikiem w pamięci Polaków jako akt sprawiedliwości dziejowej, w którym zarówno odczuto wszystkie cierpienia odradzającej się Polski, jak wykazano zrozumienie zadań oczekujących ją w przyszłości.

Bronisław Krakowski
Dyrektor P. A. K. P. D.

* * *

Rozum kierowany sercem, wytrwałość, owiana miłosierdziem, pracą na usługach miłości bliźniego i jako wynik — Amerykański Czerwony Krzyż: miljony członków, miljony dolarów, miljony wspomaganych i uratowanych.

Dr. E. Podhorecki.
lekarz naczelny Polsko-Amerykańskiego
Komitetu Pomocy Dzieciom.

* * *

Od chwili przybycia Misji Amerykańskiej do Polski miałam sposobność przy blizkiej z nią styczności przyjrzeć się jej działalności. Podziwiam niestrudzoną pracę, ofiarność i miłość chrześcijańską, z jaką odnoszą się do cierpiącej ludności.

„Nie wystarczy dać, lecz jak to danem jest“. Amerykanie, trzymając się tego, przychodzą z pomocą chętnie, prędko i dokładnie.

Czuję się szczęśliwą, mogąc temi kilkoma słowy wyrazić tym dzielnym pracownikom moje uznanie, wyrazy hołdu i wdzięczności.

Julja Hr. Witold Aleksandrowicz,
Zarządzająca szpitalem św. Antoniego.

* * *

Gdyby Europa prowadziła tak swoje sprawy polityczno-ekonomiczne jak czyni to Ameryka w pomocy Europie— już oddawna zapanował by stan normalny w naszej części świata.

Dzieje się przeciwnie dla tego, że zbyt wiele poświęcamy myśli sprawom cząstkowym, partykularnym, a zbyt mało dobru powszechnemu.

Bierzmy przykład z działalności Ameryki w Europie: pomija ona zupełnie sprawy drobne, partykularne, a jedynym jej drogowskazem jest dobro ogólne całej ludzkości.

Dr. Józef Zawadzki.

* * *

W okrucieństwie wyciskania łez bólu i rozpaczy dzieciom polskim niemcy przewyższyli wszystkich prześladowców naszych (Września), — i to im wolna Polska rychło zapomniała. W tkliwości ocierania łez niedoli głodnemu i choremu dziecku w Polsce nikt nie dorównał Amerykanom, — i tego Polska nie zapomni Ameryce nigdy.

Dr. Robert Sinołęcki.

* * *

Czerwony Krzyż, matka miłująca, która rany leczy, ulgę niesie na polach bitewnych, z zaparciem siebie stoi na straży życia i zdrowia syna żołnierza— a gdy umilkną surmy bojowe, niesie ofiarną pomoc, łagodząc ból fizyczny i moralny, zadany ręką wrażą.

Działalność Amerykańskiego Czerwonego Krzyża to najwyższy stopień altruizmu, jaki ludzkość posiada w swoim dorobku.

A. Jaworski.
Szef Inspekcji P.A.K.P.D.

* * *

Z zachwytem i podziwem patrzymy na działalność Amerykańskiego Czerwonego Krzyża w Polsce, gdyż bez tego, co on nam ofiarował w swej pracy i darach i w dalszym ciągu ofiarowuje nie bylibyśmy w stanie i w dziesiątej części wykonać naszych zadań.

Bierzmy przykład z jego organizacji, sprawności, celowości w pracy i ścisłego wykonywania dobrowolnie przyjętych na siebie obowiązków, które my tak często lekceważymy.

Cześć Amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi, Cześć jego kierownikom i przedstawicielom w Polsce!

Dr. Józef Surzycki.
Prezes Czerw. Krzyża
w Krakowie.

Kraków 6 Czerwca 1921 r.

* * *

Zadaniem prac Stowarzyszenia Ziemianek jest, wspólnemi siłami, dążyć do wspólnego dobra. Pragniemy światła, dla tych, co dotąd są ciemni i zaniedbani.

Chcemy się rozwijać, w każdej dziedzinie i udoskonalać; myślą siugamy w przyszłość jasną, powoli posuwamy się naprzód, powoli budujèmy gmach przyszłości—cegiełkę za cegiełką dokładając wzwyż.

Okrutna wojna, zahamowała rozwój wsi polskiej. Szczególniej stan zdrowotny, wskutek braku lekarzy i lekarstw, znacznie się pogorszył.

Z wysiłkiem St. Ziemianek podjęło wzmożoną pracę nad poprawą warunków sanitarnych, wśród szerokich mas. Dzięki pomocy w darach, otrzymanych w tym roku, od Amerykańskiego Czerwonego Krzyża rozdzieliłyśmy lekarstwa i środki opatrunkowe na 100 apteczek i wraz z opracowanemi wskazówkami i regulaminem, oddałyśmy do dyspozycji „Opiekunek zdrowia" w kółkach Ziemianek.

Drogowskazem pracy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża, to bezbrzeżne współczucie dla wszystkich co słabi i uciśnieni, to sprawiedliwa miłość bliźniego. Miłość ta, jest duchowem zwierciadłem narodowej wartości obywateli amerykańskich, bo dusze skarłowaciałe nie są zdolne odczuwać wzniosłych ideałów.

Za całą działalność Amerykańskiego Czerwonego Krzyża „Cześć"!

Marja Kretkowska.
Przewodnicząca Koła Ziemianek

Z prasy zagranicznej.

Dwie mowy prezydenta Hardinge.

Waszyngton, 4.IV 1921 r.

I.

W końcu marca prezydent Hardinge odwiedził ze swoją małżonką szpital Walter Reed na przedmieściach Waszyngtonu dla inwalidów wojennych. Podczas odwiedzin prezydent rozmawiał z każdym inwalidą z osobna, poczem przemówił w te słowa:

„Panowie i panie, nie wiedziałem, iż będę miał sposobność przemówienia do was, korzystam z tego przywileju i chciałbym, aby wszyscy tu obecni wiedzieli, jak bardzo obchodzą wasze sprawy tego, który staje się z urzędu waszym Wodzem Naczelnym. Chciał-

bym abyście wiedzieli, że bardzo dbam o was. Witam was z radością, ponieważ czyniąc to, pomagam sam sobie. Pragnąłbym dać wam to, coście mi dali, albowiem otrzymać uśmiech od ludzi znajdujących się w fotelach szpitalnych, jest prawdziwą pociechą.

Chciałbym powiedzieć wam coś takiego, coby wam dostarczyło myśli pogodnych i pocieszających.

Przypominam sobie dwuch ludzi, o których chciałbym z wami pomówić. Jeden z nich był nieuleczalnym inwalidą i wiedział, że nie będzie nigdy zdrowym człowiekiem, a jednak pocieszał siebie i życie swoje potrafił uczynić szczęśliwem. Szukał stale w swojem otoczeniu ludzi bardziej upośledzonych od siebie, którym mógł pomagać, takich, którzy posiadali w życiu mniej czynników dodatnich i nie mieli jego korzyści. Pomimo swego ciężkiego położenia, znajdywał jednak sposób przyczynienia się do dobrobytu i do szczęścia innych. Niema warunków tak ciężkich, w których istota ludzka nie mogłaby znaleźć i pocieszyć osoby nieszczęśliwszej od siebie oraz przyjść jej z pomocą. Nawet ci pośród was, którzy są inwalidami, znajdą kogoś nieszczęśliwszego, ' któremu będą mogli udzielić pomocy.

Drugi przykład, był to stary żołnierz z wojny domowej, stracił on nogę i obie ręce. Pięćdziesiąt lat po wojnie był jeszcze pełen nadziei. Widywałem go często. Gdym widział go po raz ostatni bez rąk i bez nogi, pomyślałem, jaka może być kompensata dla takiego człowieka? Filozofja jego zawierała się w następujących słowach: „spełniłem swoje zadanie, wziąłem udział w wielkiej wojnie. Od tego czasu byłem szczęśliwy. Nie zrobiłem w życiu tego wszystkiego, com pragnął uczynić, ale zrobiłem wszystko co mogłem i dotychczas spełniam wszystko co mogę i oczekuję jutra z uczuciem nadziei."

Ile osób zrobiło w życiu wszystko, co pragnęło uczynić? Żołnierze, ofiaruję wam tę myśl pełną pociechy: oczekujcie, że „jutro" będzie lepsze od „dziś".

II.

Następnie prezydent po zwiedzeniu innych sal oraz bibljoteki udał się do domu Czerwonego Krzyża, gdzie prócz chorych znajdował się również personel szpitalny. Prezydent zwrócił się do nich z następującem przemówieniem:

„Panie Czerwonego Krzyża, weteranki Wojny Światowej, pragnę wypowiedzieć słów kilka. Chciałbym w obecności chorych podnieść piękne zalety, wykazane przez kobiety podczas wojny, wypowiedzieć, jak wszyscy poczuwamy się do wdzięczności względem tych, które podczas wojny światowej dały nam taką niezrównaną pomoc. Będąc kiedyś w liczniejszym gronie osób usłyszałem następujące zapytanie: jaki jest największy czyn, który kobieta kiedykolwiek spełniła? Wszyscy obecni orzekli, że największym czynem spełnionym przez kobietę w historji świata, jest spełnienie jej zadania podczas, wojny wygranej w imieniu cywilizacji. Gdy składam wam ten hołd, wiem, że hołd podobny napełnia serca żołnierzy, których pielęgnowałyście z prawdziwie anielskiem oddaniem".

(Bul. Amer. Red Cross. 4.IV 1921).

Przyznanie nagrody Nobla.

Rząd Finlandzki zapytany o opinję przez Norwegję zaproponował, aby nagrodę Nobla na rok 1920 przyznano Amer. Cz. K.

W odpowiedzi na prośbę wskazania kandydata na nagrodę Nobla, Rząd Finlandzki jednomyślnie orzekł, że żadna osoba prywatna nie zdziałała tak wiele dla poparcia sprawy pokoju, jak Amer. Cz. K. Żadna inna organizacja nie prowadziła tak rozległej akcji humanitarnej w całej Europie, nie dotarła do tylu osób i nie ulżyła tak ogromnej sumie cierpienia. Akcja Am. Cz. K. przyczyniła się w znacznej mierze do zjednoczenia ludów Europy i oddała ogromne usługi w ustaleniu pokoju.

Podziękowanie rodziców Piotrogrodzkich.

Amerykański Czerwony Krzyż w Wyborgu otrzymał oficjalne listy dziękczynne, za repatrjację dzieci Piotro-

grodzkich. Listy nadeszły z Piotrogrodu i pochodzą od Komitetu Rodzicielskiego, od niektórych pojedyńczych rodziców i od znacznej liczby dzieci.

Komitet Rodzicielski zaznacza, że 82% z 782 dzieci przywiezionych z Władywostoku, znajduje się obecnie z rodzicami, lub z krewnemi. Pozostałe dzieci są to przeważnie sieroty, dla których będzie znaleziona odpowiednia opieka. Stosunki pomiędzy Cz. K. i Piotrogrodzkim Komitetem zostały ułatwione dzięki porozumieniu pomiędzy Rządami Fińskim i Rosyjskim, które zniosło surowe zarządzenia graniczne i pozwoliło Amerykanom na swobodną wymianę listów z rodzicami.

40 dzieci wysłano do krewnych po za granicami Sowieckiej Rosji. Dwoje dzieci pozostało w Halili, mają one być wysłane rodzicom do Polski.

CZERWONY KRZYŻ MŁODZIEŻY.

Gry i zabawy dla dzieci *)

prowadzone przez C. K. Młodzieży.

W pięciu głównych uniwersytetach Stanów Zjednoczonych zostały urządzone dwuletnie kursa dla studentek, pragnących się poświęcić kierownictwu gier ruchowych w szkołach. Kursa powyższe są bardzo popularne, ponieważ otwierają one nowy zawód dla kobiet i ponieważ sprawa gier ruchowych nabiera coraz większego znaczenia.

Wiedząc do jakiego stopnia dzieci francuskie ucierpiały podczas wojny i, biorąc pod uwagę brak rozrywek w szkołach francuskich, postanowiliśmy urządzić w Paryżu pokazy Amerykańskich gier ruchowych. Pokazy te rozpoczęte w sierpniu r. z. miały ogromne powodzenie. Urządziliśmy w różnych miastach Francji 5 placów dla gier ruchowych, i przyczyniliśmy się do założenia kilku innych ośrodków podobnych. Największa jednak usługa, jaką udało się nam oddać Francji, stanowi wykształcenie fachowe francuzek na kierowniczki gier ruchomych. Założyliśmy szkołę przy placu gier w Bagnolot, pod przewodnictwem Miss Ruth Finley nauczycielki uniwersytetu w Kalifireu. Trzy grupy dziewcząt przeszły dotychczas te kursa. Belgja i Włochy zwróciły się również do nas z prośbą o przyjęcie młodych dziewcząt do naszej szkoły. Przedstawicielki tych dwóch krajów ukończyły już nasze kursa, i z prawdziwą radością przyjęłybyśmy obecnie polkę do naszej przyszłej grupy uczennic.

Kursa trwają od 2 do 3 miesięcy, dziewczęta kształcą się w gimnastyce, tańcach ludowych, technice gier. Odbywa się szereg odczytów o grach ruchowych i o najlepszem zorganizowaniu wzorowego placu gier. Wykłada się technika 50-ciu z górą gier ruchomych. Po ukończeniu kursu dziewczęta potrafią zastosować i wybierać najodpowiedniejsze gry dla dzieci począwszy od malutkich dzieci, bawiących się jeszcze w piasku, skończywszy na pełnych życia i siły 14-o telnich chłopcach i dziewczynkach.

Kładziemy również szczególny nacisk na moralny wpływ wywierany przez gry ruchowe. Uczymy dzieci szanować cudzą własność, przestrzegać zasady szlachetnej gry i używać w całej pełni rozkoszy zdrowej i porywającej zabawy na świeżem powietrzu.

Stwierdzamy z prawdziwą przyjemnością, że nasze uczennice rozwijają się fizycznie podczas kursów, i że wszystkie oddają się z zapałem swej pracy. Zajęcia trwają dzień cały i ponieważ gry są męczące, i obcowanie z dziećmi jest zawsze wyczerpujące, jesteśmy zmuszone wymagać, aby nasze uczennice były zdrowe i silne. Muszą być dobrze wychowane i umieć mówić po francusku i po angielsku.

*) Podajemy powyższe szczegóły z listu p. Thornton do członka Komitetu Gł. p. Bispingowej, gdyż daje pojęcie o działalności C. K. Młodzieży we Francji i daje możność zaszczepienia tej sprawy i na naszym gruncie (przyp. redakcji).

23 lub 24 lata uważamy jako wiek najodpowiedniejszy. Dla rozpoczęcia tej akcji w Polsce, dana studentka musi być bardzo odpowiedzialna i musi podpisać umowę, że po powrocie z Paryża będzie pracowała w tej dziedzinie w przeciągu dwóch lat.

Opłacimy jej przejazd do Paryża oraz podróż powrotną. Podczas trwania kursów studendka będzie pobierała 1000 franków miesięcznie.

Wiedząc, że rozmaite nowe metody zostały zaprowadzone w Polsce, nie będę wcale zdziwiona; jeżeli się uda urządzić place gier. Z największą radością przyczynimy się do tego.

Jestem przekonana, że nie ma lepszego i większego daru dla dzieci danego miasta, jak urządzenie publicznych lub szkolnych placów gier ruchowych. Dla wszelkich szczegółów i wyjaśnień proszę napisać do mnie do Czerwonego Krzyża Amerykańskiego w Paryżu, rue de Cheuvreuse 4 lub też proszę mi przesłać list przez pana Allena. *)

*) Kandydatka ze strony Polskiego Czerwonego Krzyża Młodzieży została już wybrana w osobie panny Z. Majewskiej, córki posła, która uda się do Paryża w tym celu na studja. Po jej powrocie będzie zorganizowany kurs instruktorski dla wykształcenia szeregu kierowniczek gier na świeżem powietrzu.

Odznaczenia P. T. C. K.

Spis Przedstawicieli Zagranicznych Towarzystw Czerw. Krzyża oraz państw zagranicznych, którym przyznano odznaczenia P. T. C. K.

I.

POSELSTWO AMERYKAŃSKIE.

Odznaczenie I stopnia:

Gibson (Poseł Stanów Zjednocznych Ameryki Północnej).

Odznaczenia II stopuia:

Farmen płk., Dr. Thomas M. Barber (Komisja Techniczno-Kolejowa), Pr. E. Dana Durand.

AMERYKAŃSKI CZERW. KRZYŻ.

Odznaczenia I stopnia:

Dr. Livingston Farrand, Robert E. Olds, Dr. Walter C. Bailey, Dr. Albert J. Chesley, Dr. Ryszard M. Taylor, Charles R. Barge, Willoughby G. Walling, Miss Mary C. Lane, Dr. Kendall Emerson, Elliot Wadsworth.

Odznaczenia II stopnia:

Herry H. Snively, Bruce M. Mohler, Wells, George D. Whiteside, Miss Stella S. Mathews, Miss Emma Wilson, Zofja Komorska, Charles Phillips, Dr, Harold S. Diehl, Józefa Kudlicka. Mr. H. H. Hall, Miss Edith Benn, Dr. Clifford T. Ekelund, Dr. Arthur G, Plankers, Dr. Everett C. Hartley, Richard F. Allen, Dr. Theodore S. Barnett.

Odznaczenia III stopnia:

Prakseida Fronczak, Miss May-Louise White, Mrs. Josephine Jokatis, Miss Stella Tylski, Miss Augusta Mattel, Misse Ada G. Ayers, Miss Emilja Skorupa, Miss Ita Rose Macdonell, Miss Mary Suchowska, James W. Vanwert Wilhelmie Berdine, Mary H. Bethel, Dr. Dawid T. Bowden, Dr. John P. Caffey, Adda M. Clendenin, Zella E. Clise, Evelin Eavis, Jennie B. Donald John P. Dunn, Harry H. Hall, Bernard G. Herlt, M. Celia Johnson Elbert E. Lorson, Martha B. Lockwood Cliff, W. Longo, Howard F. Lowrence, Margaret Maccaughey, Ita R. Macdonnell, Frang R. Mackenney, Augusta Mettl, W. Leland Mitchell, William Murphy, Emily Petty, Carrie A. Pickit, Herbert F. Pratt, Martha M. Rhode, Francisco Rice, Henry A. Sass, Isabelle Sheeran, Wanda Skrzyńska, Therese Stinson Dr. Elisra B. Smith, Bessie V. Storaker, Mary R. Walsh, Dr John B. Voor, Mary M. Walcowska, Louisse M. Walter, Ernest Weir, Abraham Wyman Dr. Józef P. Zaleski. Nora Hill.

A. R. A.

Odznaczenia I stopnia:

Herbert C. Hoover, Maurice Pate.

Odznaczenia II stopnia:

P. S. Baldwin, George F. Howard, William P. Fuller, P. S. Verdun.

Y. W. C. A.

Odznaczenie II stopnia:

Miss Georgia Ely, Miss Claire Lång.

Odznaczenia III stopnia:

Miss Margerit Paret, Konstancja Morawska.

Y. M. C. A.

Odznaczenia II stopnia:

Taylor, Chembers.

LIGA TOW. CZERW. KRZYŻA.

Odznaczenia I stopnia:

Henry P. Davison, Sir David Henderson.

Odznaczenia II stopnia:

Mr. Lewis Giełgud, Colonel H. A. Shaw, Mr. Brown, Miss Alice Fitz-Gerald, Dr. George Fordham, Mr. L. H. Dunn, Mr. Lekeman.

AMERYKA.

Odznaczenia I stopnia:

Sokolstwo Polskie w Ameryce, T-wo Mechaników Polskich, Komisja Nowojorska Pomocy Cerw. Krz.

METODYŚCI.

Odznaczenia II stopnia:

Mjr. L. G. White, M. S. Quayle

Odznaczenie III stopnia:

Prauss Kazimierz, Alferd Habdank Górkiewicz.

KOMITET MIĘDZYNARODOWY.

Ador Goustave (odzn. I stopnia), Victor Gloor (odzn. II stopnia).

ANGIELSKI CZERW. KRZYŻ.

Odznaczenia I stopnia:

Dr. Richard E. Kimens, Lady Ethelred Rumbold C.B.E.

Odznaczenia II stopnia:

Kapitan Bernard Crewdson E.B.E.

BELGIJSKI CZERWONY KRZYZ.

Odznaczenia I stopnia:

Le Prof. Depage, Jan hr. de Merode.

Odznaczenia II stopnia:

Louis Celen, Mr. L. Didier.

KOMITET POLSKI W DANJI.

Odznaczenia I stopnia:

Poseł hr. Ahlefeld, Poseł Dzieduszycki, ks. Małgorzata Axel, hr. Ahlefeldt Laurvig, Pauł Caludel, hr. Mimi Moltke, M. Dzieduszycka, Anna Sophie de Scavenius, Ingeborg de Stemann, Minister Handlu Thyge Rothe, Min. Sprawiedliwości Svenning Rytter, Radca Stanu H. N. Andersen, Pastor Alfred Jorgensen, Adwokat H. F. Ulrichsen, Adwokat H. A. Moller.

Odznaczenia II stopnia:

Profesorowa Kr. Myrop, Grew, Marja Lagrence, P. N. Hansen, Generałowa Atrid Ibsen, Marja von Rosen, Prof. Edward Ehlers, Dr. Edward hr. Raczyński, Dr. P. N. Hansen, Prof. Medycyny Sscherning, Konsul Rzeczpospolitej Polskiej Tadeusz Bieliński, Jan Stelmarczyk, Piotr Munck, H. Engelholm, Dyrektor Cold, Dyr. Plum, Konsul Generalny E. A. Bendix, Olaf Peterson, Adolf Tesdorph, Karol Claudis, Knud Berlin, Edward Hansen.

Odznaczenia III stopnia:

Thyra Benisławska, Marja Roza, Roza Caro, hr. Charlotte Krag Juel-Vind-Friis, (matka poprzedniej) p. Charlotte Hasslund, Vice Konsul Honorowy Rzeczp. Polsk. Michał Kragelund, P. J. Weis-Fogh-Aarhus, P. Hagen Falkenfleth, M. Clausen (korespondend), Korespondent Mogeltoft Jorgensen.

FRANCJA.

Odznaczenia I stopnia:

Poseł Rzeczypospolitej Panafieu, Jenerał Niessel, Szef Sanitarny Pułkownik Gauthier, Prez. Franc. Czerw. Krzyża jen. Pau.

Odznaczenia II stopnia:

J. Dereziński, konsul w Strasburgu E. J. Weiss, Jules Burckhardt z Milhuzy.

JAPOŃSKI CZERWONY KRZYZ.

Ms. Hirayama (Odzn.I stopnia), prez. Czerw. Krzyża.

NORWEGJA.

Odznaczenia I stopnia:

M. Samuel Eyde, prez. Cz. Krz.

SZWEDZKI CZERWONY KRZYZ.

Odznaczenia I stopnia:

Ks. Karol Szwedzki, Generał Richard Barg, M. L. Baron E. Stjernstadt, Poseł Michałowski Zygmut.

Odznaczenia II stopnia:

Gustaw Moller, Carl Albert Naslund, Erik Martin Efraim Gronstedt, Fredrik Ernest August Block, Albert Viktor Zetterlund, Allvar Elmstrom, Carl Jakob Karsten Petersen, Nils Adolf Wattrang, Nils Axel Johannes Claeson, A. Axel Palmstierna Ellen, M-lle Had Af Segerstad Vivi, Czarnocki Konrad, Czarnocka Marja.

Odznaczenia III stopnia:

M-lle Boustedt Sara Mardareta, M-lle Ringqviat Estrid Elsabet, M-lle Wilcke Kerstin Eriksdotter, M-lle Linden Rut, M-lle Lundgren Maria Elisabeth, M-lle Thoreson Tyra, M-lle Kaiser Hariet, M-lle Schroder Svea, Bergstron Franks Oskar, Jancke Nils Gounnar V. Below Herman, Nerf Carl Titus, Littorin Gustf Leonard, V. Holten Erik, Nisson Karl Alrik, Fkvall Arwid Harald, Sasse Axel Fredrik, Dahlgren Carl Axel Edvard.

II.

W myśl artykułu 5 regulaminu Komisji Odznaczeń P.T.C.K. i stosownie do uchwał tejże, zapadłych na posiedzeniach w dn. 25 maja i 15 czerwca 1921 r. Komitet Główny Pol. T-wa Czerw. Krzyża zatwierdził następującą listę osób, którym wspomniana Komisja przyznała odznaczenia:

Dyplomów honorowych.

Naczelnikowi Państwa, Marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu, za opiekę nad Polsk. T-wem Czerwonego Krzyża, Jenerałowi Leśniewskiemu, za pomoc w działalności P.T.C.K., Jenerałowi Sosnkowskiemu, Jenerałowi Sikorskiemu, za współdziałanie w akcji P.T.C.K. na terenie Lwowskim, w czasie najazdu, Jenerałowi Rydz-Smigłemu, za współdziałanie w akcji Czerw. Krzyża na terenie Wileńskim, Jenerałowi Skierskiemu, za współpracę na terenie VI-ej armji, Jenerałowi Szeptyckiemu, za współpracę na terenie białoruskim, Jenerałowi Żeligowskiemu, za współpracę na terenie Wileńskim, Jenerałowi St. Hallerowi za współpracę na terenie VI-ej armji, Marszałkowi Trąmpczyńskiemu, za wydatną opiekę nad akcją P. T. C. K. i szeroką akcję humanitarną, dla uchodźców i na Górnym Sląsku, Jenerałowi Zwierzchowskiemu, za współdziałanie w akcji Czerwonego Krzyża, Jenerałowi Hordyńskiemu za współdziałanie w akcji Czerwonego Krzyża, Pułk. Trzemeckiemu, za współdziałanie w akcji Czerw. Krzyża, Józefowi Wielowiejskiemu, za pracę w organizowaniu C.K. w Kraju i wydatną pomoc w działalności na obczyźnie, Feliksowej hr. Plater-Zyberkowej, za współpracę w akcji Czerw. Krzyża na obczyźnie, księżnej de la Rochefoucauld Deaudeville, za pomoc dia P.T. C.K., Andrzejowi ks. Poniatowskiemu, za pomoc dla P.T.C.K. w 1919 r., Bogumiłowi Hummlowi (b. Generalnemu Sekretarzowi Zarządu Gł. Pol. T-wa Czerw. Krz., Julji Przyjemskiej (b. Vice-Prezesowi Zarządu P.T.C.K.).

Medali Srebrnych.

Dr. Alkiewiczowi członkowi Kom-Okręgu Wielkopolskiego P.T.C.K., Dr. Meissnerowi członkowi Kom. Gł. i Okr. Wielkop. P.T.C.K., Izie Drwęskiej prezesowi oddziału Poznańskiego, Jadwidze Trannickiej (oddz. Wielkopolski), Dr. Gantkowskiemu (oddz. Wielkopol. ski), Dr. S. Skalskiemu (Vice-prez. oddziału Wielkopolskiego), St. Rossmanowej (Przewodniczącej oddz. Łódzkiego), Zofji Olszewskiej (Vice-pr. oddz. Łódzkiego), St. Barańskiemu skarbnikowi oddziału Łódzkiego, Leonowi Gajewskiemu sekretarzowi oddz. Łódzkiego, Dr. Michniewiczowi prez. oddz. Wi-

leńskiego, T. Czarlińskiej czł. kom. oddz. Pomorsk., P. Swinarskiej czł. kom. oddz. Pomorsk., O. Łaszewskiej czł. kom. oddz. Pomorsk., Bronisławie Szyłkarskiej czł. oddz. Pomorskiego.

Henrykowi Wysockiemu (Kier. Wydziału Zagranicznego), Janowi Danieleckiemu (Kier. Wydz. Gospodarczego), Marji Przyborowskiej (Kier. Sekcji Informacyjno-Wywiad.), Irenie Hebdzyńskiej (b. współzarządzającej Sekcją Informacyjną), Dr. Janowi Borzymowskiemu (prac. Zarządu Głównego), Dr. Wiktorowi Zakrzewskiemu (prac. Zarządu Głównego).

Medali Bronzowych.

Wandzie Łada (z oddziału Łódzkiego P.T.C.K.), J. Wolczyńskiemu z oddziału Łódzkiego P.T.C.K., Tochtermanowej z oddziału Łódzkiego P. T. C. K., J. Grohman z oddziału Łódzkiego P. T. C. K., P. Maybaum, Kurelinie Neugebauerowej Kier. Wydz. rach. Oddz. Łódzkiego.

Wacławowi Waciórskiemu (st. Referentowi przy Zarządzie P.T.C.K.), Juljuszowi Knapińskiemu (st. Kontrolerolerowi P.T.C.K.), Mieczysławowi Sypniewskiemu (Kontrolerowi P.T.C,K.), Irenie Makulskiej (b. Kierowniczce masaju), Eugenji Umgelter (b. Kierowniczce Dziennika wniosków), Marji Władichownie (prac. Pol. Kom. Pom. Sauit.), Jadwidze Sitkowskiej (prac. Pol. Kom. Pom. Sanit.), Janinie Korsakowej (prac. Pol. Kom. Pom. Sanit.).

Kierownikom Punktów opatr. Sanit. PTCK.

Helenie Berezowskiej (Kier. Warszawa 4), Teofili Górskiej (Kier. P. 112 w Lidzie), Marji Garnysz (Kier. P. 119 w Swięcianach), Marji Pigłowskiej (Kier. punktu na Sląsku), Helenie Barczewskiej (Kier. punktu Warszawa 4), Teresie Pogorskiej (kier. punktu 116), Bolesławie Górskiej Kier. punktu 109), Marji Minterównie (Kier. punktu 103), Stefanji Bohnowej (Kierowniczce punktu 118), Meisenfelderównie (Kier. punktu 110), Ewie Boganównie (Kier. punktu 105), Marji Raciborskiej (Kier. punktu 103).

Siostrom P.T.C.K.

Konarzewskiej Zofji, Mayzlowej Janinie, Wyszyńskiej Stefanji, Wunderlich Zofji, Wladichównie Marji, Zbranieckiej Marji, Kobierzyckiej Marji, Stasiakównie Zofi, Żakińskiej Janinie, Wasilewskiej Julji, Narbuttównie Albercie, Makowskiej Marji, Zacharkiewicz Aleksandrze, Sidorowicz-Chmielewskiej Helenie, Szczottównie Stanisławie, Spidlerównie Stanisławie, Balcerowiczównie Józefie, Staszewskiej Eugenji, Dodatko Wicie, Gąsiorowskiej Władysławie, Sterulibównie Ludwice, Klubowskiej S., Bekker Zofji, Węgleńskiej Ludwice, Zdziarskiej Marji, Harsdorfównie Jadwidze, Krochmalskiej Natalji, Kochównie Stanisławie, Kunaszowskiej Ludwice, Kwapińskiej Marji, Nagórskiej Helenie, Nagórskiej Annie, Werle Bronisławie, Zajfert Julji, Kopydłowskiej Franciszce, Dobkiewiczównie Dominice, Sianorzęckiej Walentynie, Ostrowskiej Marji, Lewandowskiej Wandzie, Kozakównie Stefanji, Podlewskiej Marji, Marchiewiczównie Helenie, Zygmuntównie Jadwidze, Stasiakównie Marji, Zelwowicz Marji, Karaczewskiej Kazimierze, Stanisiewicz Eugenji, Polównie Elżbiecie, Ziembickiej Wandzie, Głuskiej Elżbiecie, Bolichowskiej Eugenji, Krzywickiej Stefanji, Majewskiej Helenie, Wojzbunównie Marji, Okulicz-Kozaryn Marji, Szydłowskiej Alinie, Staniakównie Józefie, Owczarkównie Kazimierze, Michałowskiej Halinie, Tomaszewskiej Petroneli, Furbale Stanisławie, Wąsowiczównie Zofji, Jędrzejewicz Emilji, Siostrze Inspektorce P.T.C.K.

Redaktor Dr. JÓZEF ZAWADZKI. Sp. Akc. Wyd.-Druk. „Praca", Kredytowa 2-4.